№ 171 Piątek 31 lipca (13 sierpnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczuych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Turcya i Grecya.

—o—

Poseł turecki opuścił Ateny. Turcya wysłała *ultimatum* Grecyi. Turcya chce wojny. Chce upokorzenia Grecyi, chce przywrócenia swych praw zwierzchniczych, chce zgniecenia ruchów narodowych greckich w Macedonii. Nadzieja łatwego zwycięztwa nad słabo uzbrojoną i dziesiękroć mniejszą Grecyą, zachęca młodoturecki komitet do awanturniczych kroków wojennych. Komitet w Salonikach, który pomimo wszystkich pozorów konstytucyjnych jest faktycznym panem Turcyi, postanowił wywołać wojnę z Grecyą pod pozorem utrzymania praw zwierzchniczych cesarstwa Ottomańskiego na Krecie. W Salonikach, Monastyrze, Ueskiüb, w Erzezum, Sivas, Diarbekirze odbyły się tak zwane zgromadzenia ludowe, inscenowane przez biegły w tej sztuce komitet spisku wojskowego w Salonikach i uchwaliły wszędzie, jak żeby na dany znak domagać się od rządu tureckiego wypowiedzenia wojny Grecyi. Meetyngi ludowe zmuszają rząd turecki do kroków wojennych. Kto przez rok śledził spiskową robotę rewolucyi wojskowej w Turcyi wie co sądzić o tych uchwałach. Jest to robota zamówiona ukrytych reżyserów, którzy pod pozorem nacisku ludowego z dołu chcą prowadzić wojnę z wielekroć słabszym sąsiadem, aby wojskom rewolucyjnym przysporzyć łatwej sławy, a egzekucyą wojskową w Grecyi rzucić postrach na drobne państwa bałkańskie i przypomnieć, że cesarstwo Ottomańskie odrodzone potrafi prowadzić politykę imperyalizmu na Wschodzie. Proces rozpadania się Turcyi można na jakiś czas powstrzymać — usunąć go nie podobna, garstka Osmanów azyatyckich nie może panować nad kulturalnymi narodami południowej Europy. Węgry, rumuni, serbowie, bułgarowie, grecy, ludy słowiańskie i romańskie, na półwyspie bałkańskim odpadały od Turcyi, tworzyły własne państwa, naprzód autonomiczne, później pod pozornem zwierzchnictwem Turcyi, wreszcie zupełnie niezależne. I proces ten jeszcze nie ukończony. Po ogłoszeniu niepodległości Królestwa Bułgarskiego, wraz z Wschodnią Rumelią, po aneksyi Bośnii i Hercegowiny, przychodzi kolej na Kretę.

Turcya wie, że po ogłoszeniu przynależności Krety do Grecyi, musi przyjść na porządek sprawa Macedońska, czeka jeszcze Turcyę sprawa albańska, bułgarska, grecka; czeka zabór Monastyru, Ueskubu, Jeniny, czeka kiedyś zabór Salonik, dzisiejszej stolicy rządów wojskowych w Turcyi.

Turcya o tem wie, że rachunki z nią nie są zamknięte, wie, że sąsiedzi, mimo wszystkie pozory przyjaźni i sojuszów, tylko czekają na sposobność dalszego rozbioru i wypędzenia Osmanów do Azyi. Dlatego korzystają z pierwszej nadarzającej się sposobności, kiedy są silniejsi, a wynik walki nie może być wątpliwy, aby napaść na Grecyę i zmusić Kretę do uznania zwiezchnictwa tureckiego.

Turcya wie, że Kreta jest nie do uratowania, a jest także nie do zdobycia — bo flota turecka nie może się zmierzyć z flotą czterech państw, które Kretą przez lat 12 opiekowały się i w danej chwili nie omieszkają dalej się opiekować.

I nie o Kretę tu idzie.

Kreta jest pozorem, wybiegiem.

Tu idzie o coś znacznie większego i ważniejszego.

Idzie o powstrzymanie procesu rozkładu państwa Osmańskiego, o rozwinięcie siły i dokonanie pogromu w Grecyi, dla odstraszenia innych sąsiadów od prowadzenia agitacyi w Macedonii.

Turcya rozpoczyna tu politykę, którą w Europie wielkie mocarstwa prowadzą, tu nie idzie o Kretę—idzie o *prestige* państwa Osmanów w Europie.

Czem jest dzisiejsza Turcya?

Nikt nie wątpi, że nie jest konstytucyjnym sułtanatem, że nie jest wielkiem mocarstwem, zdolnem do odrodzenia i równorzędnem państwom kulturalnym chrześcijańskiej Europy.

Turcya jest dyktaturą wojskową z Mahmud-Szefket-baszą na czele, z malowanym sułtanem, jako symbolem, którego rewolucya wojskowa potrzebowała dla mydlenia oczu mahometańskiemu motłochowi, ale który w gruncie rzeczy jest maryonetką w ręku „komitetu" w Salonikach.

Dyktatura wojskowa, jeżeli ma być trwałą, potrzebuje zawsze wojskowej sławy „gloire". Ale „gloire" Mahmud-Szefket-baszy może być grobem wolnościowego ruchu i całego konstytucyonalizmu tureckiego.

Turcya, jaką jest dziś, niepodobna bowiem do państwa Osmanli XVI w. Turcya dzisiejsza jest państwem, obejmującem mnóstwo narodów: greków, bułgarów, serbów, albańczyków, ormian, żydów-spaniolów salonickich, słowem, jest mozajką wielonarodową. Bajka jest, żeby Turcya była jednolitem państwem Osmanów. Ale dyktatura wojskowa, otoczona gloryą zwycięstwa nad grekami, nie da się pogodzić z systemem parlamentarnym, w którym wszystkie narodowości szukać muszą podstaw dla równouprawnienia narodowego, autonomii krajów i rozwoju kulturalnego, a dyktatura wojskowa łatwo może przemienić się w despotyzm wojskowy panującego szczepu Osmanów. A z tą chwilą dla Turcyi niema miejsca w Europie.

Grecya dzisiejsza jest słabą. Jest słabą, bo liczy tylko 66,679 kwadr. kilom., a Turcya liczy 660,000 kw. kil., ludności Turcya ma 14 milionów, a Grecya $2^1/_2$ mil., wojska Grecya ma 50,000 ludzi i to na papierze, a Turcya ma w tej chwili pod bronią 150,000 redifów i milicyi, a może każdej chwili postawić 300,000 wyćwiczonego i dobrze uzbrojonego żołnierza. Turcya jest silną. A przytem ma znakomitego wodza, jakim jest Mahmud-Szefket-basza, ma wyrobionych w boju generałów, ma sztab oficerów. Tego wszystkiego Grecya nie ma. A jednak wojna, którą w tej chwili grożą w Konstantynopolu, a jeszcze lekkomyślniej wywołują „komitetowi" w Salonikach, może być dla Turcyi w skutkach swych szkodliwszą, niż dla Grecyi. Nawet gdyby Grecyę zdobyto, nikt nie wątpi, że ani jednej piędzi ziemi nie pozwoli Europa z Grecyi do Turcyi przyłączyć. A Kreta?

Czy może się kto łudzić, żeby Turcya potrafiła Kretę przyłączyć? Chorągiew grecka może być w Krecie zwiniętą na codzień i tylko w niedziele i święta—jak dziś—wywieszaną, marki pocztowe mogą nie nosić napisu „Hellas", ale sułtana tureckiego wizerunku z pewnością na nich nie będzie.

Kreta chce być grecką, może nie być do Grecyi przyłączoną. Ale turecką nie będzie, a grecką na zawsze pozostanie. Po najpomyślniejszym dla Turcyi wyniku wojny Kreta jeżeli nie będzie do Grecyi przyłączoną, uzyska zupełną autonomię—jaką zresztą ma dziś — ale bez symbolów państwowości greckiej. Przez to grecką być nie przestanie.

A na wypadek, gdyby się mocarstwa wmieszały?

Jeżeliby flota angielska śródziemnomorska znalazła się w blizkości wyspy?

Jeżeliby Włochy o Albanii pomyślały?

Jeżeliby Austrya przypomniała sobie o dawnym wprawdzie, ale wcale nie porzuconym programie: *au delà de Mitrowica?*

Co wtedy?

Między Cherbourgiem a Cowes ponoś o Krecie mówiono, a p. Izwolskij twierdzi w swych licznych, bardzo licznych komentarzach, że postanowiono: *status quo.* Pocóż u licha wojny, jeżeli z góry się wie, że zwycięska, czy nie, w niczem nie potrafi zmienić istniejącego stanu rzeczy? I dlatego w wojnę, mimo wojennych mów i wojennych gestów, nie wierzymy. **L.**

Z za kulis agitacyi protestanckiej w Austryi.

Wiadomo, że w Austryi agituje się od kilku lat usilnie pod hasłem: «Los von Rom!» Agitacyą kieruje niemiecki «Evangelischer Bund», który — jak to przyznał jeden z filarów jego, d-r Kornrumpf, pastor we Fürstenwalde pod Berlinem — utrzymuje własnym kosztem około setki pastorów w nowozorganizowanych gminach protestanckich w Austryi, ofiarując na ten cel rocznie 200,000 marek. Ponieważ atoli «Bund» reprezentuje kierunek liberalny w protestantyzmie, nie zażywa dobrej opinii u tak zw. ortodoksów, którzy też podnoszą wielkie wątpliwości co do całej tej «pracy misyjnej», robiąc nawet wymówki, że «Bund» szerzy tylko truciznę liberalizmu, zasypuje Austryę liberalnymi pastorami, którzy zamiast pozyskać kogokolwiek dla ewangelii, odstręczają raczej od niej nawet dawnych protestantów. Ortodoksyjny tygodnik «Licht und Leben» wystąpił tedy z żądaniem, żeby wyprawić do Austryi dwóch «braci» także z pośród wierzących protestantów, przedewszystkiem do Czech i na Morawy, którzyby pouczyli tamtejszych «braci», a także «rzymian» o prawdziwej potędze ewangelii; wszyscy bowiem wyprawiani tam dotychczas misyonarze zaliczali się do lewego skrzydła teologii niemieckiej.—D-r Kornrumpf wystosował na to dwa listy do redakcyi pisma «Licht und Leben», wzywając ortodoksów, żeby tylko dostarczyli wierzących teologów, a «Bund» wyśle wszystkich, jacy się zgłoszą do pracy w Austryi. I tak bowiem trudno jest o chętnych pracowników. «Bund» — jak wyznaje d-r Kornrumpf — musiał przyjmować różnych i takich nawet, o których działalności nie zawsze można się wyrażać z pochwałami. Ale nie dało się robić inaczej, dla braku kandydatów. Bądźcobądź, nawet z takimi «misyonarzami» dokonał «Bund» w Austryi istnych cudów, skoro w ciągu dziesięciu lat odwiódł od Rzymu około 50,000 dusz i zorganizował je w gminy wyznaniowe.

Jest więc zamiar działania zjednoczonemi siłami liberalnych i ortodoksyjnych protestantów. Czy jednak surowi i wiary wymagający ortodoksi mieliby powodzenie? Okazuje się bowiem, kto dotychczas «nawracał»: liberał protestancki, nie wierzący doprawdy w nic, z jakimś mglistym deizmem, nie będący nietylko ewangelikiem, ale właściwie nawet nie chrześcijaninem, porozumiał się łatwo na tle negacyi religijnej z kimś również w nic nie wierzącym, a zapisanym tylko oficyalnie w księgach ludności wyznania katolickiego. Odrywanie od Rzymu wiedzie się tedy, ponieważ nie wymaga żadnej wogóle wiary i żadnych praktyk religijnych. Była to dotychczas jakby propaganda bezwyznaniowa pod pozorem protestantyzmu. Ale z chwilą, gdy «ortodoksi» zechcieliby brać sprawę na seryo, jako propagandę religijną — gotowo im zabraknąć materyału i agitacya pod hasłem «Los von Rom» musiałaby osiąść na mieliźnie. To też kierunek liberalny będzie zapewne i nadal nadawał ton propagandzie, której wobec tego nie należy przypisywać żadnego znaczenia wyznaniowego w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Są to — z jednej i z drugiej strony — bezwyznaniowcy, nie chcący jawnie za to uchodzić, po prostu dlatego, że bezwyznaniowość została już zbyt skompromitowana przez pogardzanych przez nich żydów. Szanujący się bezwyznaniowiec woła «Los von Rom» i ma swego pastora «liberalnego», choćby takiego, którego wstydzi się sam go «Bund».

Z wystawy w Częstochowie.

(Korespondencya własna «Dziennika Kijowskiego»).

——

Częstochowa, d. 9 sierpnia.

W parku wystawowym zwrócił moją uwagę pawilon, który dopiero się buduje, a już harmonijnemi liniami uwagę na siebie zwraca. Jest to pawilon sztuki, który niestety będzie otwarty dopiero w niedzielę, zatem go już nie zobaczę, bo w piątek wyjeżdżam. I dlatego opisać go mogę tylko tak, jak wyglądać będzie, a to według objaśnień p. Jana Witkiewicza.

P. Witkiewicz jest młodym i bardzo zdolnym budowniczym, który pawilon sztuki projektował i wykonywa go właśnie. Będzie to dwór polski z gankiem ocienionym na krótkich kolumnach i z szerokim niby kominem u góry, przez który będzie przenikało światło górne. W projekcie uderza oryginalność pomysłu, w którym nie znać ani śladów zakopańszczyzny ani secesyi. Harmonijne linie są własnością samego autora.

Posłuchajmy teraz, co mówi p. Witkiewicz.

— Pawilon sztuki budowany jest kosztem komitetu, według wskazówek warszawskiego koła architektów. Dzięki temu po raz pierwszy u nas będzie zebrany szereg motywów i modeli architektonicznych, ładnych i nowych, przez młode siły wykonanych. We czwartek przybywają tu urządzać naszą wystawę prof. warsz. szkoły sztuk pięknych, Edward Trojanowski, architekt Skórewicz, prof. architektury w szkole sztuk pięknych, Kalinowski, redaktor działu architektonicznego w „Przeglądzie Technicznym" Stiefelmann. Do *jury*, kwalifikującego okazy na wystawę, z konieczności bardzo wymagającego, bo mamy nadzwyczaj mało miejsca, należą, prócz wyżej wymienionych, pp. Władysław Jabłoński, Karol Jankowski, architekci.

— Między innemi rzeczami będziemy mieli wielki witraż-tryptyk Trojanowskiego, już przeznaczony do jednego z kościołów, witraż: „Św. Salomea" Wyspiańskiego, zrobiony zamiast rozbitego w kościele Franciszkanów w Krakowie, nowe witraże Mehoffera „Charitas", „Św. Michał". Rzeźbę reprezentować będą Dunikowski, Kratka, Szczepkowski, Otto, Breyer. Malarstwo — najwybitniejsi mistrze, jak Chełmoński, Malczewski i inni, po jednym obrazie każdy. Będą wystawione piękne garnki, kominek, fontanna Stanisława Jagmina, który w majolikach swoich doszedł do najwspanialszych rezultatów kolorystycznych. Jego fryz majolikowy będzie biegł także wzdłuż całego naszego budynku. Trzy pokoje są przeznaczone na sztukę stosowaną, meble i inne wyroby, częściowo z Warszawy, częściowo z Krakowa pochodzące. To i wszystko.

Korzystając ze sposobności, zapytałem, jak uważa budynki na wystawie p. Witkiewicz.

— Jest to pierwsza wystawa, na której znajdujemy budynki prawdziwie artystyczne. A to zasługa jej dyrektora p. Bogusławskiego, który sam jest bardzo zdolnym architektem, czego złożył dowody, planując i budując tu główny pawilon i halę maszyn, gdzie zwłaszcza prześliczne są wiązania i rozpięcia wewnętrzne. Że jest młody i zdolny, więc otworzył drogę młodym i zdolnym. I tak powstały takie dzieła, jak najpiękniejszy pawilon „Drozdowa", dzieło nowomianowanego profesora szkoły sztuk pięknych, Gałęzowskiego, któremu się ta nominacya słusznie należała ze względu na talent ogromny, jak pawilon przemysłu ludowego Jakimowicza, jak niezmiernie lekkie i smaczne kawiarnia Ostrowskiego i kiosk orkiestry p. Kohna.

Zwracam też pańską uwagę na kiosk Grodzkiego, pełen niekonsekwencyi, ale bardzo pomysłowy, planu dyletanta, p. Ścibora, którego namawiamy koniecznie, aby się budownictwu poświęcił. To są wyniki budowlane bardzo dobre.

Pożegnałem p. Witkiewicza, szczęśliwy, że oglądałem na własne oczy człowieka, który o zdolnych kolegach swoich mówi tylko dobrze. Najlepszy dowód, że sam zdolny być musi.

*

Ustalono już program przyjęcia delegacyi czeskiej, która w liczbie 200 osób zjeżdża pojutrze wieczorem pociągiem nadzwyczajnym do Częstochowy. Naprzeciw wyjeżdżają do Krakowa, pp. Karol Łącki i Feliks Trepka, do granicy zaś: pp. Władysław Małkowski, Karol hr. Raczyński, inż. Kozłowski; delegat komitetu warszawskiego, p. Ludwik Włodek powita gości w Częstochowie, nie, jak to było zamierzane poprzednio, w Granicy. Po przybyciu powita ich na dworcu prezes wystawy, Stefan ks. Lubomirski, a na placu wystawy prezes komitetu częstochowskiego przyjęcia gości czeskich, p. rejent Władysław Małkowski. W czwartek o g. 10-ej rano nabożeństwo na Jasnej Górze za głośnego przyjaciela czechów ś. p. Bronisława Grabowskiego, poczem nastąpi zwiedzanie klasztoru i przyjęcie gości przez przeora. Potem zwiedzanie wystawy, a wieczorem bankiet, następnie zaś przyjęcie w „Lutni". Nazajutrz rano, czyli w piątek wyjazd do Warszawy.

*

Prócz pawilonu przemysłu ludowego, znaczenie oświatowe i kulturalne ma jeszcze także i zagroda włościańska wzorowa. To są także budynki murowane, które pozostaną, chociaż wystawa będzie zamknięta i zawsze zwiedzane będą przez setki tysięcy pątników.

Wzorową zagrodę włościańską budował komitet wystawy pod nadzorem i według wskazówek centralnego wydziału kółek rolniczych, a według planu firmy budowniczej Jankowski i Lilpop. Nie pamiętam, czy był ogłoszony konkurs, ale jeżeli był, to napewno nie dał żadnego rezultatu.

Wchodzimy od strony Jasnej Góry, bo w jej pobliżu położona jest zagroda, przez bramę budującą się obecnie, a przeznaczoną dla pątników i kółek włościańskich, słowem dla tych, którzy korzystać będą z biletów ulgowych wejścia.

Mamy przy chacie mały ogródek kwiatowy. Po ganeczku o słupkach malowanych wchodzimy do niewielkiej sieni, a z niej do sporej sypialni, w której są proste sprzęty drewniane, malowane, łóżka, krzesła i t. d., na ścianach obrazy świętych. Okna dwa — jedno szerokie i drugie wąskie.

Zapomniałem jeszcze napisać, że między chatą a bramą stanie mały budyneczek Kółek rolniczych, w którym będą gościom udzielane wszelkie potrzebne wiadomości.

A z sionki prowadzą jeszcze schody na górę, gdzie mamy dwa zamykane strychy i jedną izbę z oknem szczytowem, przeznaczoną na sypialnię dla dzieci, żeby uniknąć tego wspólnego sypiania, zawsze niezdrowego, a często i niemoralnego.

Wróćmy teraz na dół. Z sypialni drzwi prowadzą do świetlicy, naprawdę „świetlicy" bo bardzo tu jasno i ładnie, z powodu dwóch okien narożnych. Tu mamy stół i krzesła według wzorów górali zakopańskich, obrazy różne na ścianach, szafkę i t. d. Sypialnia i świetlica mają jeden piec wspólny, stanowczo za wąski.

Ze świetlicy wchodzimy do kuchni, sporej i porządnej. Mamy tu pralnię blaszaną, umywalnię również blaszaną, bardzo dowcipnie obmyślaną skrzynkę do jej przewożenia i przechowywania, i balijkę. Piec kuchenny, spory, porządny, z wędzarnią i piekarnikiem. Zaletą jego jest to, że nie jest taki ogromny, jak zwykle bywa, a wadą, że niema wgłębienia przed piekarnikiem.

Z kuchni przechodzimy do korytarza, a z niego do komory i na dół po schodkach do porządnych sklepionych piwnic, biegnących pod całą chatą. Z kurytarza tego są dwa wyjścia na dwór: jedno na drugi ganeczek, a drugie boczne. Według mnie, to boczne wyjście jest zupełnie niepotrzebne; trzeba unikać wielu wejść w obawie złodziei.

Tym drugim ganeczkiem wychodzimy na spore podwórze. Na prawo — budynek dla inwentarza. Na górze, na poddaszu — drób. Na dole pomieszczenie na kilka świń, obok na 8 krów, dalej na parę koni. Wszystko porządnie wykonane, podłogi ceglane w chlewie urządzenia betonowe. W szczycie tego budynku mieści się sieczkarnia. Niedobrze jest, że z tej sieczkarni niema żadnego wyjścia i trzeba naokoło oblatać, żeby sieczkę inwentarzowi zanieść. Jest tu też strych, na siano i graty.

Naprzeciwko chaty—niewielka, porządna stodoła. Na lewej stronie będzie w niej wystawa kółek rolniczych i straży ogniowych, oraz różne mapy i tablice, na których przedstawiono, gdzie jest najwięcej kółek. Są tu jeszcze fotografie pokazów i kursów rolniczych w ziemi lubelskiej, fotografie ze wzorowej wsi Albigowej w Galicyi, z wycieczek do Galicyi, do Czech, fotografie straży

ogniowych, zwłaszcza wiejskich. Instruktor centralnego wydziału kółek rolniczych, który mnie oprowadza po wystawie, p. Wacław Wagner, opowiada mi, że na szereg zapytań, dotyczących straży ogniowych, otrzymał już 60 odpowiedzi i że wyniki ich, opracowane, będą wystawione tutaj.

Po drugiej stronie klepiska będą kieraty, młocarnie i inne narzędzia fabryk wyłącznie polskich, które będą tu urządzały ich pokazy w ruchu.

Za stodołą spory ogród warzywny, pełen różnych, ślicznych jarzyn. Ogród ten urządzał p. Stanisław Tylicki. Położenie tego ogrodu, tak daleko za stodołą, wydaje mi się źle rozplanowane. Stodołę zdobią pod dachem piękne kilimki z kółka rolniczego we wsi Rozprza.

Czwarty bok podwórza zajmuje budynek, zawierający we środku krytą wozownię i miejsce schowania na narzędzia rolnicze, które będą tu wystawiały fabryki polskie. Po schodach wchodzi się do śpichrza pod dachem, po drugiej stronie drwalnia.

Na środku podwórza duży betonowy dół do nawozu, obok betonowy dół do gnojówki, bliżej chaty—cembrowana ślepa studnia. We środku ogrodu altana brzozowa, trzciną kryta. Z boku podwórza miejsce na ustęp i kryta zimna, osobna piwnica.

Pola doświadczalne mieszczą się gdzieindziej, obok działu rolnictwa, na końcu wystawy. Są tam próby działania nawozów sztucznych, różne odmiany zboża, pola zachwaszczone i dobrze plewione, wreszcie zbiór chwastów i zbiór nasion.

Na wystawie jest czynnych trzech instruktorów stałych: wymieniony już p. Wacław Wagner, p. Zaborowski, student rolnictwa z Lipska i p. Stanisław Bogusławski, student wyższych kursów rolniczych w Warszawie. Czasowo jest także tu p. Burtan, student rolnictwa w Krakowie. Na większe zjazdy wycieczki będą przybywały ze swoimi instruktorami, a potem będzie czynnych aż czternastu instruktorów.

Odbywają się tu codziennie odczyty. Ale nie zawsze jest dostateczna liczba słuchaczy. Zdaniem p. Wagnera, powinny się odbywać nawet dla trzech słuchaczy. Może ma i racyę.

Opowiadał mi też p. Wagner, że w piątek była tu wycieczka 96 ślązaków z Cieszyńskiego, z których czwarta część mówiła po polsku, a reszta po czesku. Wystawa podobała im się ogromnie. Byli na odczycie p. Stefana Karczewskiego o ulepszaniu ogrodów starych. P. Wagner urządził im przyjęcie, a jeden z gości, Kolarski, czech, serdecznie dziękował za to wszystko, co widzieli.

Starannie, pod kluczem chowają tu rzecz bezcenną, książkę niezmiernie ciekawą. Ma tytuł „Kwiatek". Liczy 1223 stronic, w dwa rzędy zapisanych, z rysunkami. Pisał ją Jan Wierzchoń z kolonii Chołcza, pow. lubartowskiego, ziemi lubelskiej, członek miejscowego kółka rolniczego. Kiedy coś znalazł ciekawego w pismach ludowych, a prenumerował je wszystkie, zapisywał; pisał w niedzielę, święta i podczas długich wieczorów zimowych, rysunki robił różnokolorowemi atramentami. I pisał księgę przez lat piętnaście od 1 stycznia 1893 r. do 1 stycznia 1908 r. Tak oto powstała prawdziwa encyklopedya, zbiór wiadomości z historyi świętej, historyi Polski, różne rady, wskazówki, wiersze i wiadomości. Widać w nim wyraźnie, jakie zdolności, jaka żądza wiedzy i potęga pracy kryje się w duszach ludu naszego. Coby to był z tego człowieka, gdyby ukończył szkoły, a może i uniwersytet!

Wracając do zagrody, muszę powiedzieć, że wydała mi się na nasze stosunki za bogatą. P. Wagner, którego o to zaczepiłem, odparł, że na stosunki np. czeskie jest to zagroda uboga i poparł swoje zdanie fotografiami z Czech. Ja to samo mogę powiedzieć i o Danii, którą osobiście zwiedzałem. Więc może to i dobrze, że na wystawie, skoro zagroda ma być wzorowa, żeby naprawdę była wzorem dla wszystkich. Chodzi o to, żeby ludzie dowiadywali się, jakby mieszkać mogli. Nie o to, aby sobie takie same zagrody stawiali, skoro nie mają funduszów, ale by brali stąd taki czy inny szczegół doskonały, któryby u siebie zastosować mogli. W tem znaczeniu owa zagroda jest dziełem dobrem i pożytecznem.

Lk.

Otwarcie kolei na Montblanc.

Pierwsza część kolei, wiodącej na Montblanc, najwyższy szczyt w Europie, została otwarta w ubiegłym tygodniu. Na małej stacyi kolejowej w Le Fayet zawrzało w owym dniu życie. Stamtąd wyszedł pierwszy pociąg, mozolnie ciągniony przez maszynę po stromym torze. Przez cały szereg lat pracowali technicy nad rozmaitemi projektami, zanim przystąpiono do wykonania tego śmiałego pomysłu. Z początku chciano odrazu od stóp góry prowadzić tor jej wnętrzem aż do wierzchołka i w ten sposób wybudować kolej, któraby mogła kursować przez cały rok, a więc i przez zimę. Ale po rozważeniu wszystkich okoliczności, przedsiębiorca budowy Duportal postanowił tor przenieść na powierzchnię góry, co naturalnie wyszło na korzyść turystom, mogącym z okien wagonów spoglądać na cudowną panoramę. Wybrano trasę, zwróconą ku południowi, a więc w lecie wolną od śniegu. Tor idzie tedy prawą ścianą doliny Bionnassay, a daleko w górę do Aiguille-du-Gouter, linia na południowe słońce. Śniegi tają tutaj wcześnie i od czerwca aż do września turyści mogą korzystać z kolei. Tor sięga obecnie aż do Col de Voza, znajdującego się na wysokości 1700 metrów.

«Trzy pociągi po dwa wagony—pisze Emil Berr w paryskim «Figarze» o pierwszej jeździe nową koleją — opuszczają wioskę Fayet i wspinają się po zębatej szynie. Drogę 7 i pół kilometra mają przed sobą małe lokomotywy, które muszą brać znaczne wzniesienia, dochodzące do 1 metra na 4. Lokomotywy znajdują się w tyle pociągu. Minąwszy przepaście, turysta ma przed oczami uroczą dolinę Arve, potem St. Gervais ze swojemi willami, a następnie wspaniały widok na dolinę Bonnant. Po stacyi St. Gervais przychodzi Motivon, mała wioska, która na uroczystość otwarcia kolei przybrała odświętne szaty. Następnie krótki wypoczynek i dalej w drogę. Pod nami ścielą się pola, pokryte różami alpejskiemi. Teraz ma przed sobą turysta Mont Torchot, którego linie rysują się ostro na tle błękitu. Pociąg idzie dalej i dalej w głąb widać dolinę Chamonix. Naokoło cudowna symfonia zieleni i bieli. Wreszcie stajemy na Col de Voza, koniec trasy, tymczasowy. Stąd odsłania się przecudny widok na podstawę góry. Roboty około dalszej trasy już rozpoczęły się. Ta część przedstawia dla budowy ogromne trudności. Na Tete Rousse (3290 metrów) rozpoczyna się tunel, który wieść będzie aż do Aiguille-du-Gouter. Tutaj zacznie się druga część kolei. Trzecia część będzie iść wyłącznie tunelem aż na szczyt Montblanc.

Goście czescy w Krakowie.

Przyjazd.

Już koło godz. 8 wieczorem zaroiły się ulice, prowadzące na dworzec i plac przed nim, tłumami publiczności, spieszącemi na powitanie gości czeskich. Również peron dworca i poczekalnie szczelnie były zapełnione.

Otóż o godz. 8 m. 45 wjechał na dworzec pociąg, wiozący gości, zaintonowała muzyka hymn narodowy czeski „Kde domov můj", a równocześnie odezwały się długo niemilknące okrzyki „Na zdar".

Otwarto drzwi, prowadzące do sali restauracyi kolejowej, która była udekorowana sztandarami o barwach polskich i czeskich, i gdzie zgromadziły się delegacye: Rada miejska i magistrat krakowski na czele z wiceprezydentami: d-rem Szarskim i Sarem, komitet obywatelski dla przyjęcia gości w komplecie, posłowie: Zieleniewski, Stanisławski i Federowicz, radca Sołtysik, członkowie podgórskiej rady miejskiej z prezesem Franciszkiem Maryewskim, krakowska kolonia czeska z prezesem czeskiej Besedy prof. d-rem Chlumskym, wydział Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej z prezesem p. Porębskim i wiceprezesem p. Schillerem, członkowie Kongregacyi kupieckiej, wydział Izby adwokackiej z prezydentem d-rem Kojem, kilku zakonników czeskich z przeorem Bonifratrów O. Letusem Bernatkiem i Bernardynów z prowincyałem OO. Kapucynów Hilaryusem Pokornym z Pragi, wydział Izby rękodzielniczej z prezesem p. Kosobuckim, wydział „Sokoła" krakowskiego, sekretarz związku turystycznego d-r Wróbel, Esperantyści krakowscy, oraz liczni reprezentanci prasy krakowskiej.

Przemówienie wiceprezydenta.

Czechów, wchodzących z burmistrzem Pragi d-rem Groszem na czele, powitano gromkim okrzykiem, poczem wiceprezydent d-r Szarski przemówił w te słowa:

«Imieniem komitetu obywatelskiego witam was z całego serca bracia czesi w murach starego grodu Piastów i Jagiellonów. Gdy doszła nas wiadomość, że zdążając do Częstochowy i Warszawy, wstąpicie także w progi naszego miasta, przyjęła ją ludność Krakowa radośnie, zrozumiała bowiem, że nadarza się rzadka sposobność bliższego zapoznania się i zacieśnienia węzłów, które nas wiążą, jako dwa pobratymcze walczące o swe prawa narody. To też z najżywszem uczuciem oczekiwaliśmy was, a z uczuciem tem łączymy wyraz podziwu dla dzielnego ludu, który z takim zapałem i hartem bój prowadzi.

«Ostatnia doba historyi narodu czeskiego przywodzi na myśl ową baśń o pięknej królewnie, zaklętej przez złą wróżkę na sen wieczny, a którą dzielny rycerz zbudził by była, jak baśń mówi — szczęśliwą do skończenia świata. I naród czeski po klęsce zimowego króla skazany był przez dwa wieki na żywot, w którym mógł rozwijać tylko swe gospodarcze zdolności, aż silny geniusz narodu uosobiony w wielkich mężach czeskich z Palackym na czele, zbudził go do życia. Czego naród czeski w tej ostatniej dobie dokonał, nie będę wyliczał, znamy to wszyscy, a nie wiemy, co więcej podziwiać, czy tę mnogość dzieł wiekopomnych, które stworzył, czy też ten rozmach, z jakim szerzył i szerzy samowiedzę narodową we wszystkich warstwach społeczeństwa w najdalsze zakątki Ojczyzny.

«Na co u innych wieków trzeba było, tego czesi dokonali w lat dziesiątkach na podziw całego świata i na dowód, że narody można gnębić, lecz, że ich zabić i zniszczyć nikt nie zdoła, bo i z najmniejszej iskierki powstanie żar, jaki dziś serca czechów przejmuje. Więc ze słowami powitania łączę słowa hołdu dla braterskiego narodu i życzenie, by dalej tak rósł i rozwijał się».

Odpowiedź prezydenta m. Pragi.

Prezydent m. Pragi, d-r Karol Grosz, odpowiedział, jak następuje:

«Ubiegłego roku, gdy odbywał się w Pradze zjazd słowiański i jubileuszowa wystawa, było dla nas prawdziwą radością, gdyśmy mogli powitać w stołecznem mieście naszem bardzo miłych i zacnych gości ze wszystkich ziem Polski. Że wspomnę tylko wielkie wycieczki kupców i przemysłowców, nauczycielstwa, mieszczaństwa lwowskiego, rolnictwa, wreszcie pamiętną wycieczkę z Królestwa Polskiego pod wodzą ks. Lubomirskiego. Możemy z serdeczną radością powiedzieć, że pobyt kochanych gości polskich zostawił w Pradze jak najlepszą, niezatartą pamięć i że żegnaliśmy się okrzykiem: «Do miłego widzenia»! I dlatego bardzo chętnie skorzystaliśmy z pierwszej sposobności, mianowicie wystawy częstochowskiej, aby zajechać do was, poznać waszą piękną Ojczyznę i utrwalić tak pięknie rozpoczętą łączność polsko-czeską na polu kulturalnem i gospodarczem. Przyjęliście wycieczkę naszą, jak gdyby poselstwo królewskie: pierwszej chwili, kiedyśmy wstąpili na ziemię waszą, nie ustają objawy braterstwa, a tu na dworcu wita nas wielki zastęp wezbranych serc. Czujemy się też, jak w domu. Cały starosławny Kraków bije wielką radością i wita nas z otwartemi rękami. Czcigodny panie wiceprezydencie, bądź pan przekonany, że królewskie stołeczne miasto Praga, którego serdeczne pozdrowienia wam przywożę, będzie zawsze pamiętało wdzięcznie o tem braterskiem przyjęciu. Imieniem wszystkich uczestników tej wycieczki z królestwa czeskiego i margrabstwa morawskiego wyrażam wam czcigodny panie wiceprezydencie najserdeczniejsze podziękowanie za to powitanie i wołam staropolskiem: «Bóg zapłać»!, a witam okrzykiem: «Niech żyje Polska»!

Po tem przemówieniu d-r Szarski i d-r Grosz ucałowali się serdecznie i cała wycieczka ruszyła ku wyjściu.

W mieście.

Z okazyi przyjazdu czechów wywieszono z wielu domów miasta flagi i chorągwie o barwach narodowych i czeskich. Sukiennice, Magistrat, Brama Floryańska i budynki miejskie również obwieszono flagami. Wiele sklepów odświętnie przybranych, między innymi cukiernia Michalika przy ul. Floryańskiej ozdobiona przy wejściu i wewnątrz krzewami i flagami.

*

We środę, po wspólnem śniadaniu w mleczarni Dobrzyńskiej na plantach, zwiedzali goście czescy w towarzystwie radców miejskich i członków komitetu zabytki Krakowa, podzieleni na trzy grupy pod przewodnictwem pp. arch. Hendla, d-ra Konecznego, Pagaczewskiego, Szukiewicza i Wyczyńskiego, poczem o godz. 12 wzięli udział w śniadaniu, danem przez radę m. Krakowa na ich cześć w sali Towarzystwa Strzeleckiego.

Śniadanie w sali strzeleckiej.

Wielka sala Towarzystwa strzeleckiego wypełniła się po brzegi gośćmi czeskimi i krakowskiem obywatelstwem. Blizko 500 osób zasiadło do stołów, ustawionych w podkowę. Po trzeciem daniu zabrał głos prezydent m. Krakowa.

Mowa prezydenta d-ra Lea.

W imieniu Rady miejskiej i obywateli krakowskich mam powitać i podziękować za przybycie tylu dzielnych reprezentantów narodu czeskiego. Wdzięczni jesteśmy nie tylko, że reprezentanci czescy do Krakowa przybyli, ale, że jadą do braci naszych w Królestwie, do tej dzielnicy Polski, która dotąd nie zaznała szczęścia oglądania zbiorowych wycieczek bratniego narodu. Jest to objaw sympatyi i miłości, objaw szczerego zainteresowania, chęć zbliżenia i poznania, i za to należy się szczera wdzięczność bratniemu narodowi.

W Pradze pozdrowiliśmy w roku ubiegłym owoce pracy narodowej, zarówno gospodarczej, jak kulturalnej.

Nie uczucie zazdrości, ale zadowolenia i dumy, wypełniło serca nasze, że w wielkiej rodzinie narodów słowiańskich jest naród tak dzielny pod każdym względem. Imponujecie pracą swoją, imponujecie tem, że życiu społecznemu umieliście nadać kierunek zdrowy, liczący się z rzeczywistością.

Świadczy o tem cały system wychowania publicznego, świadczy działalność niezmiernie skuteczna kobiet czeskich, świadczy rozkwit rzemiosł i przemysłu, w którem doścignęliście naszych sąsiadów zachodnich.

Obudził się duch assocyacyi gospodarczych w stowarzyszeniach i spółkach, znajduje u was każda jednostka pomoc i poradę.

Idea ta znalazła również swój świetny wyraz w stowarzyszeniach kulturalnych. Wszak na sokolstwie czeskiem, na Macierzy szkolnej, na instytucyach różnych dobra publicznego, my się uczymy i wzór bierzemy.

Zdołali czesi dać zdrową strukturę organizmowi społecznemu. Nie jednostronnie, lecz wszechstronnie postęp się ujawnił. Zarówno silny stan chłopski, jak rękodzielniczy i handlowy, jak przemysłowy i górniczy. Rozwój miast idzie w parze z rozkwitem rolnictwa. Stworzyli czesi silny i zasobny stan średni, zarówno na wsi, jak w mieście. Za siłą gospodarczą i fizyczną idzie w parze ofiarność na cele kulturalno-narodowe. Przykładem świetnym fundowania niezliczonych szkół i czytelń przez «Macierz szkolną», fundowanie hojnością jednego wielkiego patryoty Akademii umiejętności, odbudowanie «Narodnego Divadla» i niezliczone inne ofiary obywatelskie.

To też czesi są i będą na długie lata żywym przykładem i wzorem dla naszego społeczeństwa. Dlatego dla nas korzyść wielka z tego, że w społeczeństwie czeskiem szczera chęć zbliżenia się do nas. Dlatego radzibyśmy, by jak najwięcej młodzieży polskiej czerpało naukę teoretyczną, a przedewszystkiem praktyczną w szkołach, zakładach i przedsiębiorstwach czeskich.

Pragnęlibyśmy gorąco, aby sympatya, łącząca oba bratnie i sąsiedzkie narody, które, jak nikt inny, odczuwać powinny solidarność i wspólność najważniejszych interesów narodowych i kulturalnych, znalazła odpowiedni i trwały swój wyraz w stosunkach politycznych obu narodów. Przypominam, że polacy odczuwali bardzo boleśnie nieobecność czechów w radzie państwa przed rokiem 1879. Przypominam ścisły związek między Kołem Polskiem, a klubem czeskim za ery Dunajewskiego, Smolki i Badeniego.

Ażeby związek ten istniał i opierał się wszelkim wstrząśnieniom, winni reprezentanci obu narodów. Łączy nas w Austryi nie tylko pokrewieństwo krwi szczepowe, wspólność kultury zachodnio-europejskiej, ale wielka i dla przyszłości monarchii jedynie zbawienna idea autonomiczna. Związkiem równouprawnionych i wolnych ludów może być ta monarchia, by każdy naród czuł się u siebie swobodnym i zabezpieczonym od uciemiężenia przez naród drugi.

Tę wielką ideę autonomii i równouprawnienia niechaj naród czeski i jego reprezentanci wpajają wszystkim narodom słowiańskim, a wtedy będzie jaśniej i pogodniej w Europie, której inaczej grozi antikulturalna przewaga brutalnej siły i brutalniejszego jeszcze bezprawia. Szczęść Boże wycieczce czeskiej do Królestwa Polskiego.

Przemówienie d-ra Lea przerywano hucznymi oklaskami — a gdy mówca wspomniał nazwisko Badeniego, rozległ się wśród czechów gromki okrzyk: „Slava Badeniemu"!

Odpowiedział na toast burmistrz Pragi d-r Grosz.

Mowa D-ra Grosza.

«Już wczoraj wieczorem, kiedyśmy oglądali najpiękniejszy i najdostojniejszy pomnik, jaki postawiła wdzięczność narodu ukochanemu wodzowi, pamiętną mogiłę Kościuszki, budowaną pod hasłem: «kto walczył za ojczystą ziemię niech z ziemi ma pomnik», zabiło serce nasze radością, która jeszcze wzrosła, gdyśmy ujrzeli, jak serdecznie nas witano w całem mieście.

A gdy dziś rano obudziły nas wasze piękne hejnały z wieży Maryackiej, umocniło się w duszach naszych błogie poczucie, że jesteśmy między swoimi, między braćmi, że znaleźliśmy serca prawdziwie braterskie.

A oglądnąwszy wasze miasto, wasze wspaniałe pomniki, poznaliśmy znowu, jak wiele jest rzeczy między nami wspólnych, i do jakiego stopnia jesteśmy bratnimi narodami sercem i duchem.

Co za piękne wspomnienia budzą się w naszej myśli, gdy jesteśmy z wami w waszej starej stolicy!

Wspominam tylko szereg wspaniałych kościołów, które zjednały waszemu miastu nazwę *parva Roma* (mały Rzym), tak jak matka Praga nazywa się miastem stu wież.

Z dumą patrzymy na ten Wasz królewski wawel nad modrą Wisłą, wodą Wandy, z którego waszym praojcom rządził potężny Krakus, podobnie jak naszą chlubą jest królewski Wyszehrad nad wodą Libuszy srebrno-pianą Wełtawą, gdzie mieszkał nasz Krak z modrą Libuszą; z czcią i nabożeństwem spoglądam na wasz królewski Wawel, który odparł napady mongołów, szwedów i niemców (burzliwe brawa!), aby ofiarnością narodu odżył w dawnej sławie i przyjął do siebie klejnoty narodu podobnie, jak je przechowuje katedra św. Wita na królewskim Hradczynie. A co mam powiedzieć o waszym pełnym pamiątek Rynku, świadku waszej chwały, ale niestety i waszego cierpienia, który jest dla was tem, czem dla nas nasz plac Staromiejski, który tak często był miejscem objawów braterstwa słowiańskiego, ale także miejscem najsmutniejszych wypadków w naszej historyi.

A jak miłem dla nas było, kiedy na tem pięknem miejscu koronacyjnem za pomnikiem waszego wieszcza, obok starodawnych Sukiennic ze zbiorami najsławniejszych waszych artystów, ujrzeliśmy starożytny kościołek św. Wojciecha, przechowywany przez was z czcią, jako pamiątka po naszych praojcach.

Mówca wyliczył następnie wszystkie nowsze zdobycze Krakowa, dowodzące, że miasto rozwija się także w kierunku współczesnym, podniósł, że Kraków jest środowiskiem polskiej literatury, nauki i sztuki, a zakończył następującemi słowami:

«Jesteśmy szczęśliwi, żeśmy Kraków poznali. Życzymy Krakowowi dalszego powodzenia, wołając: Niech żyje Kraków! Cześć jego zasłużonej reprezentacyi i jego prezydentowi!»

Następnie odczytano wiele telegramów i listów nadesłanych z Czech. Między innymi list księcia Lobkowicza, marszałka sejmu czeskiego, który wyraża żal, że nie może uczestniczyć w wycieczce—chociaż jest gorącym zwolennikiem czesko-polskiego porozumienia.

Po kilku dalszych toastach uczestnicy wycieczki wyruszyli na kolej, gdzie ich oczekiwał specyalny pociąg do Wieliczki.

Z prasy polskiej.

W dalszym ciągu notujemy głosy pism polskich o przyjeździe Czechów; „Gazeta Narodowa" pisze:

«Powiadają czesi, iż wybrali się do Królestwa w zamiarach ściśle ekonomicznych, ażeby zawiązać tam handlowe i przemysłowe stosunki. I owszem! Każda fabryka, którą Czesi wykupią w Królestwie z rąk pruskich, każdy posterunek handlowy czy przemysłowy, jaki tam założą w celach konkurencyjnych z niemieckim naporem—powitamy szczerem i serdecznem Na zdar!

Wdzięczny jest naród polski za ich odwiedziny w Królestwie. Oby te odwiedziny wyprostowały ścieżki do dalszej praktycznej działalności ku pożytkowi obu narodów!

„Kuryer Warszawski" tak wita gości czeskich:

«W stosunku do miłych naszych gości dzisiejszych wiemy z góry, co oni nam przynoszą i co reprezentują. Wiemy, że poza nimi stoi kultura i niepożyta praca, że w duszy im śpiewa wielka a pokrewna miłość do ziemi, co to «je krásná zemie, zemie česká — domov můj!» i że świeci im zacięte przywiązanie do języka, którego dar «svierzil nám Bóh» i którego «nesmi nám vyrvat na tám svietie žadny»; że wreszcie przed nimi idą dumne hasła: «Narod sobie» i «Nedejme se!»... Tu więc, po ustaleniu punktów stycznych, linia solidarności jest łatwa, zwłaszcza, gdy nad Wełtawą dojrzała, zda się, myśl, że można opierać ją również dobrze na aparacie kulturalnym, jak dawniej czyniono to, biorąc za filar jedynie siłę fizyczną.

Nie chcemy jednak snuć dalej tego wątku, gdy na powitanie naszych drogich gości otwieramy serce i ramiona. Obracając więc oczy ku Jasnogórskiej wieży, wraz z jej dzwonnym kurantem, bijącym godzinę pamiętnych odwiedzin, ślemy z serca kraju miłym gościom naszym i druhom z nad Wełtawy serdeczne pozdrowienie:

Witajcie!»

„Kuryer Polski" pisze:

«Jeszcze 50 lat temu toczyły się spory, czy naród czeski istnieje, czy może istnieć, — a dziś budzicie podziw Europy żywotnością swoją i kulturą.

Wyparliście nieprzyjaciela z ziemi Czeskiej nie ogniem i nie mieczem, nie przewagą siły brutalnej, ale pracą, ale rozumem, ale cnotami.

Odkupiliście ojczyznę swoją zasługą. Daliście dowód, do jakiej potęgi wznieść się może dusza słowiańska, gdy o Ojczyznę chodzi.

Zajaśnieliście jako przykład!

Drodzyście nam i bliscy! W sercach naszych i waszych płonie taż sama miłość, i też same pragnienia i też same nadzieje.

I braterstwo mamy nie tylko na ustach, ale i w sercu.

Cześć wam! Bądźcie błogosławieni!

Oby przyszłość zacisnęła węzły naszego braterstwa! I oby żadna zła siła nie zdołała ich nigdy ani rozerwać, ani rozluźnić!

Witajcie!...

Znamienny epizod z podróży serbskiego prezydenta ministrów.

Prezydent ministrów d-r Nowakowicz odbywa obecnie podróż polityczną po całej Serbii. W mieście Prokuplje przyjęto go szczególniej uroczyście; całe mieszczaństwo brało udział w owacyach. Jeden z mówców, witając naczelnika rządu, wystosował do niego w toku swej przemowy wezwanie, żeby rząd wyzyskał obecną chwilę, która wydała się mówcy — niewiadomo dlaczego — sposobną do podjęcia na nowo sprawy zjednoczenia Bośnii i Hercegowiny z królestwem serb-

3)

W roku Juliusza Słowackiego.

—)oo(—

Wieszczowie nasi w połowie XIX st. Polska ukrzyżowana ciałem, a odradzająca się w duchu — to nowy etap odwiecznej walki o „rząd dusz" — swojej i narodu, jedna z kart najkrwawszych, ale i najsłoneczniejszych w dziejach ludzkości. Duch wieczny rewolucyonista Słowackiego — to jego bunt przeciw pospolitości, przeciw lenistwu, przeciw marnej formie, uciskającej człowieka.

«Kto nieśmiertelną ma w sobie istotę,
Czuje, widzący ten świat w starej korze,
Że coś większego ze świata być może,
Gdy się urodzi w nowość z ducha cudów,
Niż gniazdo nędznych a cierpiących ludów,
Które za jadłem ciągle łażą chciwie,
A te są głupie, a te niegodziwe,
A te są dalej, a te bliżej Krzyża...
Tam się podnosi duch, a tam się zniża.
A tam pod formą, jako anioł ciemny,
Pod twardą formą ciągle grzmi podziemny,
A tam zaledwo taka mała dusza,
Że formą rządu gdzieś cokolwiek rusza
Jak kret podziemny».

Ta walka o wolność człowieka — to zarazem walka o ludzkość i o jej przyszłość— taka nawskróś polska, jak cała twórczość tego polskiego wieszcza, odzywa się już w młodzieńczych jego utworach, z całą siłą jednak wybucha dopiero w latach późniejszych, zwłaszcza w „Samuelu Zborowskim" i w „Królu Duchu", gdzie poeta wyznaje, jest „na walkę z ciałem przeznaczony wieczną, aż Jerusalem sprowadzi słoneczną". A ważnem jest, że Słowacki pełen wiary w pomoc Boga, przed którym na kolana pada, aby wstać silnym Boga robotnikiem, ukazawszy w „Samuelu Zborowskim" w najponętniejszych barwach schodzące z obłoków owo miasto wieczne, żyjące pod boskiemi berły, które gdzieindziej Jerusalem słoneczną nazywa, a które jest i spokojem i szczęściem wiecznem — niebawem z całą surowością zastrzega, że wprowadzająca w bramy perłowe tego grodu „pochodnia i tęczowa karta"

Musi być przez nas niebiosom wydarta,
A nie przez cud tu zlaną być na duszy,
Że nam pomyśleć o tym dyamencie trzeba
A nie zaś czekać go od Boga.

Tem upomnieniem wymaga poeta od braci, aby, nie zdając się wyłącznie na Opatrzność, sami swą przyszłość zdobywali, bo każdy z nas, na każdym szczeblu rozwoju, ma twórczą potęgę, przez którą może być wyzwolony. Tak walczy Słowacki o wolność własną i braci swych, by opłomienieni jedną żądzą ducha szli gromadnie w to miasto błękitne, z łona Boga wziąwszy ducha.

W męczarniach ducha szukającego i krwią ofiary własnej zbryzganego, Słowacki rzuca pytanie:

Więc cóż jest ducha ostatecznym celem?
Za co my bierzem męki, za co rany?
Czemu ten złotem, a ten krwią zbryzgany?
A tego krwawca anieli się boją?

I wnet sam odpowiada na to pytanie swoje:

«A więc, być musi niewidzialna forma,
Zamieszkująca tęczowo lazury,
Większej piękności od gwiazd i miesiąca,
Codzień ku duchom naszym zlatująca,
Jeszcze wysoko, jeszcze w łonie Pana,
A już przez oczy niektóre widziana.
Rzadko, bo w tysiąc lat raz albo dwa razy
Błyśnie na ludzkie orle dzikie oczy,
I znowu tysiąc smętnych lat przeskoczy—

A dalej mówi:

«Więc musi jakiś być kraj, gdzie się schodzą
Duchy, już godne najwyższego tronu,
Które swój żywot, jako harfę godzą,
Nie z żadną ciała skruszonego troską,
Ale z harmonią nieśmiertelną, boską,
Nie z celem ziemi już, lecz z celem światów...

I oto, niedawno poeta i artysta przedewszystkiem, staje się teraz moralistą, pracownikiem, przedtem hardy, a do skargi skory, teraz prosty i cichy, dla siebie surowy, wobec Boga w proch padający, aby natchnienia Boże przyjmować, lud swój wyzywający do czynów z ducha idących, do wchodzenia w coraz nowe, wyższe formy bytu, dawniej rozpaczny, teraz nadziei pełen, kiedyś melancholijny, bajronizujący, teraz woła:

«Ty głos cierpiący podnieś — i niech w tobie
Krzyknie i naraz poważnie zaśpiewa
Wszystko, co naród sądził, że śpi w grobie,
Albo się ze krwią ludzką w krew [przelewa.
Bo nie ten, który z rdzy pancerz oskrobie,
Albo w mogiły dawnej zajrzy trzewa,
A prochom dawnym spoczynek naruszy,
Wiek pomknie — lecz ten, kto się dotknie [duszy.
Mów, otwórz drogi Świętemu Duchowi,
Mów, a do niebios bożych otwórz wrota;
Cały się naród z ducha niech wysłowi,
Cały o przyszłość niech się zakłopota,
Niech dusze kładą za siebie, aż nowi
Obaczą się tu jaśni, jak z pod młota
Hamerni złoto wychodzi świecące.

I kończy groźbą:

Biada tym, które koniec znajdzie świata,
Że jeszcze ciała takie, jak my noszą;
Biada tym, które raz przez ogień kata
Dla prawdy bożej nie przeszły z rozkoszą;
Biada tym, którzy chcą jednego lata
Owoców, a o męczeństwo nie proszą,
A o dar ducha do nieba kołacą,
Jak Ty, nie wziąwszy go czynem i pracą»

Poznawszy w sobie owoce trudu rzetelnego, przeorania ducha pługiem serdecznej tęsknoty i chętnej ofiary, Słowacki powołuje braci w słoneczny krąg wiary widzącej, miłości Chrystusowej.

«Do pracy! a więc do pracy!
Wy, co mi jesteście bracią,
Duchy słoneczne — Polacy!
Najwyższą was inkautacyą,
Najwyższą — własnym aniołem —
Na nieśmiertelność zakląłem.
Dalej w błękity
Pracować na całą wieczność...
Otwarta dla duchów droga —
Skrzydła mamy — dalej w Boga!
Po dar ostatni — Słoneczność!»

A maluczkich, a słabych ośmiela i zachęca: „Każdy silny o pół kroka ku Bogu świat pchnąć dzisiejszy, a jutro jeszcze silniejszy", przypominając, że każdy trud, każda ofiara, byle szczerem sercem podjęta w imię celów ostatecznych — zbliża nas do tej złotej, „co ostatecznym snem naszych rycerzy". Bo „duchy pójdą w cele ostatnie przez ofiar stos".

— — — — — — — — — — — — —

Wszystkie najcenniejsze pierwiastki ducha znajdują się w Słowackim: najczulsza miłość dla matki, upamiętniona w kilku wierszach, zwłaszcza w listach do niej uwielbienie dla przyrody, najwyższy artyzm poetycki, tęsknota do anielstwa najpotężniejsza, bo przemieniająca poetę w wieszcza.

„Jego trud, z jakim zdobył wodzostwo narodu i to jego jasnowidzenie, cudowne drogi i fundamenty ojczyzny i ta prawda najdroższa, że Duch podwaliną świata, że ofiara drogą do celów ostatnich—człowieka i świata, że wiara widząca—szczytem pracy nad sobą, że reszta przydana będzie—to jest ta rzetelna wartość, to jest ziarno gorczyczne, z którego wyrośnie przyszła moc polska, już nie na hierarchii ciał oparta, ale hierarchią ducha ludy niewoląca, Jasna Przewodniczka, torująca ścieżki dla przyszłej Jeruzalem świętej z widzeń św. Jana, epoki miłości, piękna, pracy zbożnej nad postępem wzwyż—powszechnym".

A osiągnąwszy taką dojrzałość w duchu, Słowacki jasną do końca miał wybitą drogę i innym ją wskazywał, hetmaniąc narodowi: „Biada ci, jeżeli nie aniołowymi duchami będziesz jak harfa natchnięty, żywota twego cele będą marne, gwiazdy przy zgonie smętne, niebo czarne".

„Dobrze nam nie będzie, aż rozsłoneczniona ziemia ramionami, naszemi ogarnięta, nie zamieni się w niebieską ojczyznę".

„Można się bawić, można nie iść do celu, ale życie takie nic nie warte".

Słowacki, wzywający od samolubstwa, od lenistwa do czynu ofiarnego, nieraz surowe słowo rzucił braciom, ale dla siebie samego niemniej jest surowym, gdy osądza swe pierwsze poematy, wyznając matce: „a ja ci powiadam—pisze do matki—że przed Chrystusem nie śmiałbym deklamować „W Szwajcaryi", ani innych osobistych poematów, ale deklamowałbym spokojnie opis walki z trzeciego aktu Lulusi, albo też Wernyhory dramę w piątym".

Tak też za wolą poety idąc na tę późniejszą dobę twórczości jego, pragnęłam głównie zwrócić uwagę z późniejszych utworów Słowackiego i przytaczałam wiersze.

W nich najjaśniej świeci duch wieszcza. A czemże prawdziwie złożyć hołd pamięci wielkiego wodza narodu, który mu z Ducha hetmanił, który sam w sobie ukazał szczyty myśli polskiej, światło idei polskiej, czemże go uczcić rzetelniej, jeżeli nie przez obudzenie w sobie tego ducha, przez którego on żył i tworzył. A nie można tego obudzenia osiągnąć inaczej, jak obcując z tym duchem słonecznym, a nie można obcować z nim, jak poznając jego drogę, przeżywając ją za nim.

Więc poznawajmy dzieła tego wielkiego wieszcza naszego — a nie dla rozkoszy oczu lub uszu, lecz dla tej mocy serdecznej, która z nich bije. Spieszmy skąpać ducha w blaskach potęgi poezyi wieszczej, aby siły nasze na trudy życia wzmódz.

Niech nam się jasnem stanie, co Słowacki wyznawał, a pismami i życiem swem stwierdził, iż

„Wszystko przez ducha i dla ducha jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje".

Tę prawdę głęboko do serc wziąwszy, wedle niej żyjmy!

Wanda P.

skiem. Nowakowicz wysłuchał mowy spokojnie, ani też potem nie zwrócił mówcy uwagi na niewłaściwość jego odezwania się. Belgradzkie koła polityczne wyrażają z tego powodu wielkie zdziwienie.

Prezydent ministrów nie miał odwagi narazić się na niepopularność — żadnych innych wniosków nie można z tego wysnuwać. Ale epizod to dla stosunków serbskich nadzwyczaj charakterystyczny! Znać, jak ogół serbski nie ma pojęcia o położeniu politycznem, jak się go łudzi i okłamuje.

Szkoła na wsi.

Kto pragnie wyrobienia w dziecku samodzielności myśli i czynu, a jednocześnie jego rozwoju fizycznego, winien przenieść dziecko do szkoły na wsi. Zbliżenie z naturą, ułatwione warunki obserwacyi, odsunięcie od demoralizujących czynników miasta, praca fizyczna, rodzinne współżycie z nauczycielami wychowawcami — wszystko to jaknajdodatniej wpływać musi na moralny, umysłowy i fizyczny rozwój dziecka.

Taka właśnie szkoła powstaje obecnie w Czerwonym Dworze pod Grodziskiem. Grono obywateli miejscowych i okolicznych, zorganizowawszy się w celu niesienia pomocy materyalnej i otoczenia szkoły opieką, zaangażowało na stanowisko dyrektora, p. Henryka Rygiera, dotychczasowego profesora kursów handlowych dla kobiet p. J. Siemiradzkiej i nauczyciela szkół średnich. W całej jego dotychczasowej działalności publicystycznej była idea założenia szkoły na wsi nowego typu, a że jest to człowiek w sile wieku, doświadczony, energiczny i szczerze kochający młodzież, a przytem poważnie wykształcony, przeto jest nadzieja, że idee swoje wcielić w życie potrafi. Personel nauczycielski, zaangażowany przez dyrektora, składa się naogół z ludzi ideowo oddanych pedagogice. Warunki, w jakich szkoła się znajduje, również sprzyjają jej rozwojowi. Gmach szkolny, w swoim czasie budowany na szpital, choć z powodu śmierci właściciela na ten cel nigdy nie użyty, doskonale nadaje się na zakład naukowy. Otoczenie jego składa się wyłącznie z ogrodów i pól. Sale widne i duże.

Przy szkole założony zostaje internat, mieszczący się w obrębie gmachu szkolnego; prowadzony on będzie przez dyrektora przy współudziale obywateli, popierających szkołę. Nastrój rodzinny wytworzyć musi serdeczny stosunek między pedagogami-wychowawcami a uczniami, co usunie ten zasadniczy rozdźwięk szkolnictwa miejskiego.

Całość uzupełni praca fizyczna w ogrodzie i racyonalnie stosowane sporty.

W takich warunkach szkoła rzeczywiście spełnić może swe zadania, t. j. rozwijać w młodzieży wszystkie jej strony dodatnie, tłumiąc jednocześnie w zarodku każde zło.

Kończymy też niniejszą notatkę życzeniami dla dyrektora Rygiera, aby praca jego wydała te rezultaty, o których wielokrotnie pisał w swych artykułach pedagogicznych.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 31 (13) Ignacego Loyoli W. Heleny Wd.
Jutro 1 (14) Piotra Ap. w Okowach.

Wschód słońca godz. 4 m. 46.
Zachód słońca godz. 7 m. 23.
Długość dnia godz. 14 m. 37.

— **Nowe czasopismo.** Wkrótce wyjdzie z druku nowe wydawnictwo ukraińsko-polskie pod nagłówkiem „Noworocznik literacki pisarzów ukraińskich i polskich" („Literaturnyj-Ricznyk polskich i ukrainskich pismennykiw"), przy udziale rusinów i polaków.

— **Nominacya.** Dotychczasowy policmajster m. Kijowa, podpułkownik W. Walter, został mianowany pomocnikiem naczelnika połtawskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi. Podp. Walter będzie zarządzał wydziałem żandarmeryi w m. Przyłukach.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** Wczoraj w mieście obserwowano znaczną ilość zasłabnięć gastrycznych w nader ostrej formie, w niektórych wypadkach obserwowano torsye krwawe. Kilka razy w takim wypadku zwracano się do „Pogotowia", lecz to ostatnie, według brzmienia swej ustawy, w takich wypadkach karetki swej nie wysyła.

— **Pożar w Białej Cerkwi.** Wczoraj o godz. 3-ej po poł. otrzymano w mieście wiadomość, iż olbrzymi pożar szaleje na przedmieściu Białej Cerkwi Aleksandrya, które ze wszystkich stron jednocześnie zostało objęte płomieniem. Z rozporządzenia gubernatora wysłano pociągiem specyalnym do Białej Cerkwi oddział straży ogniowej ochotniczej. Po wyjeździe straży otrzymano telegram, że pożar już się kończy. Pociąg, wiozący strażaków cofnięto z przystanku Zulany.

— **Wielki pożar.** Od onegdaj palą się lasy wokoło stacyi Bielicze. Niebezpieczeństwo obecnie stacyi nie zagraża. Żadnych środków walki nikt nie przedsiębierze.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana przyjechali do Kijowa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen. Iwanow, pomocnik jego, bar. Zalen i naczelnik sztabu gen. Aleksiejew.

— O godz. 9 min. 55 rano przyjechał do Kijowa gubernator kijowski szambelan A. Giers.

— Wczoraj o godz. 9 min. 35 wieczorem wyjechał na linię naczelnik dróg południowo-zachodnich inż. Niemieszajew.

— Wczoraj o godz. 11 min. 40 w nocy wyjechał z Kijowa generał-gubernator kijowski, generał-adyutant T. Trepow.

— WYPADEK. Podczas robót przy budowie domu (Puszkińska N-r 2) spadł z rusztowania robotnik Jakób Jermilenko. Lekarz «Pogotowia» udzielił mu pomocy.

— NIESNASKI W RODZINIE. W rodzinie stroiciela fortepianów Wincentego T. (Bulw.-Kudriawska) zaszło nieporozumienie. Żona stroiciela podczas kłótni rzuciła się do męża z nożem w ręku. Ten chcąc odebrać nóż z ręki żony poranił sobie ręce. Na stacyi «Pogotowia» nałożono mu opatrunek.

— ZAWALENIE SIĘ ZIEMI. Wczoraj w dzień podczas robót ziemnych w posiadłości N-r 35 przy ul. Aleksandrowskiej zawaliła się ziemia i przysypała 4-ch robotników. Jeden z nich 56-letni Grzegorz Ostapenko ma silnie pogniecioną klatkę piersiową, trzej zaś inni Maksym Zejlich, Mikołaj Hopałowicz i Terentiusz Korpelew doznali lekkich tylko obrażeń, «Pogotowie» udzieliło im pomocy.

— KWAS SIARCZANY. Wczoraj na placu Troickim Marya Didykowa oblała kwasem siarczanym dwóch szeregowców 14-go batalionu saperów. Jednego z nich odwieziono do szpitala wojskowego, drugi umknął.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w suterenach lokalu krawca Kaplera w Pasażu znaleziono trup wisielca. Okazało się, że był to były czeladnik Kaplera, później Pochalskiego, a ostatnio pozostający bez pracy D. Wołynier [?]. Powiesił się on na klamce od drzwi.

— Służąca Ulana Awsiejenkowa weszła na strych 3 piętrowego domu (Lewaszowska 12) i wyskoczyła przez okno w dachu na ulicę. Padając z olbrzymiej wysokości A. potłukła się okrutnie i wyzionęła ducha zanim zdążyła nadjechać zawezwana karetka «Pogotowia». Już od kilku dni widziano Awsiejenkową w ponurem usposobieniu.

— Już po raz drugi usiłowała pozbawić się życia 26-letnia Krystyna M. Zażyła ona mieszaniny arszeniku i soli cukrowej, lecz lekarz «Pogotowia» uratował desperatkę.

— Na stacyę «Pogotowia» mąż przyprowadził żonę swoją Krystynę J., która usiłowała otruć się kwasem szczawikowym. Pomoc lekarza była skuteczną.

— POLICYA W RESTAURACYACH. W d. 28 b. m. pomocnik policmajstra A. von Lang w towarzystwie lekarza sanitarnego p. Dorohaniewskiego, komisarza i rewirowego zwiedził 4 największe restauracye kijowskie: Semadeniego, Rootsa, w «Grand Hotelu» i w hotelu Europejskim. Wszędzie komisya sanitarna oglądała kuchnie, lokale służbowe i inne ubikacye gospodarcze.

We wszystkich restauracyach skonstatowano okropne brudy i nieporządki. Stoły wszędzie mają mnóstwo szczelin, w których gniją resztki żywności, pod stołami stoją brudne koszyki z odpadkami i śmieciami, w pokojach, do mycia naczyń przeznaczonych, na ścianach wiszą brudne ubrania służby. W Europejskim — raki przeznaczone na zupę, leżały na brudnym stole, całe pokryte muchami. Obok jarzyn stoi nieprzykryty słój z syropem. U Rootsa obok oczyszczonych już kartofli stał koszyk z pierzem. Naczynia blaszane prawie wszędzie są pordzewiałe. Kucharze w brudnych fartuchach, podłogi brudne, z sufitów tynk opada. Lokale wszędzie są ciemne, ciasne i pod każdym względem nieodpowiadające wymaganiom hygieny.

Policya spisała protokóły i postanowiła pociągnąć właścicieli restauracyi do odpowiedzialności, zażądać w najkrótszym czasie doprowadzenia wszystkiego do należytego porządku, w przeciwnym zaś razie starać się o zamknięcie zakładów w drodze administracyjnej.

— KRADZIEŻE. W tramwaju na ul. Bul-Kudriawskiej G. Szembekowi skradziono z kieszeni portmonetkę ze 120 rb.

— Na placu Siennym z wozu M. Dworańskiego skradziono pakę papierosów. Złodzieja — R. Poliszczuka ujęto.

— ARESZTOWANIE. Policya aresztowała: M. Wierciunskiego, mieszkającego za paszportem na imię Stanisława Dąbrowskiego; L. Mendela, który uciekł od służby wojskowej; złodziei D. Onisenkę, W. Szagunowa i S. Sawickiego, oraz alfonsa T. Kałajdę, który dla ułatwienia sobie swego metier chodził w ubraniu studenckiem i podawał się za studenta.

— ZAGROŻENIE REWOLWEREM. Do biura T-wa elektrycznego przyszedł onegdaj b. służący D. Kostienko, który podszedł do pomocnika buchaltera i zażądał 2 rb. Buchalter odmówił mu. Wtedy Kostienko zaczął krzyczeć, wymyślać, a w końcu wydobył rewolwer i zaczął nim grozić. Urzędnicy obezwładnili go i oddali w ręce policyi.

— «NARZECZENI». Na ul. Niemieckiej pokłócili się z sobą Sergiusz P. i jego narzeczona Marya F. Kłótnia skończyła się niespodziewanie bójką, w czasie której narzeczona zadała swemu ulubieńcowi ranę nożem. Ranionego opatrzyło «Pogotowie».

— KOSZTOWNA ZNAJOMOŚĆ. P. Emil S. poznał się onegdaj w ogrodzie kupieckim z jakąś elegancką damą, którą po koncercie zaprosił na kolacyę do Europejskiego. W czasie kolacyi nieznajoma oglądała złoty zegarek p. S., potem na chwilkę wyszła do garderoby, oczywiście z zegarkiem i więcej się już nie pokazała. P. S. powiadomił o kradzieży policyę.

— NIEUDANE OSZUSTWO. Roznosiciel depesz S. Krywuszczenko ułożył fałszywy telegram na imię ucznia telegrafisty Mikołaja Kulika o przesłanie dlań 75 rb. i wykradłszy Kulikowi paszport poszedł na pocztę po pieniądze. Tu jednak oszustwo zauważono i Krywuszczenko, zamiast otrzymać pieniądze, został aresztowany.

— WYBUCH PETARDY. Onegdaj późnym wieczorem jakiś niewykryty psotnik położył na szynach tramwajowych petardę, która oczywiście pod tramwajem wybuchła ze strasznym hukiem i wywołała niemały przestrach wśród jadącej publiczności.

— TOPIELEC. W pobliżu mostu łańcuchowego utonął podczas kąpieli 18 letni T. Izowczenko.—Wydobyto go bez życia.

KRONIKA POLSKA.

— **Miesięcznika heraldycznego**, organu polskiego naukowego Towarzystwa heraldycznego we Lwowie, ukazał się zeszyt 6/7 (czerwiec — lipiec), który zawiera na czele pracę ks. Z. D. Kozickiego p. t. «Najdawniejsze zapiski herbowe chełmskie», rzucające ciekawe światło na osadnictwo polskie w Chełmszczyźnie w w. XV. P. Fr. Jaworski kończy swą zajmującą rozprawę o «Nobilitacyi miasta Lwowa», a d-r Wł. Semkowicz rozpatruje na podstawie nowych materyałów sporną dotąd w nauce kwestyę pochodzenia rodziny Skargów, z której wyszedł nasz wielki kaznodzieja. Artykuł ks. J. Perzyny «O pochodzeniu Luberskich» stanowi cenny przyczynek do dziejów osadnictwa «Lachów» na Rusi, zwłaszcza w Pińszczyźnie. W Miscellaneach podaje ks. Z. D. Kozicki wiadomości «O niektórych źródłach do heraldyki, genealogii, biografii etc.» D-r Helena Polaczkówna podaje fachową ocenę książki Jerzego hr. D. Borkowskiego p. t. «Almanach błękitny». W dodatku do niniejszego zeszytu drukują się obecnie «Metryki Janowa Trembowelskiego» w opracowaniu d-ra M. D. Wąsowicza.

— **Odmowa.** Grono osób, pracujących w rozmaitych organizacyach i instytucyach chrześciańsko-społecznych, wystąpiło przed kilku miesiącami z podaniem o zatwierdzenie T-wa «Demokracya Chrześciańska». Władze zatwierdzenia swego odmówiły, motywując, że § 1 przedstawionego statutu, określający cele związku, zupełnie jest niejasny. Paragraf ten brzmiał, jak następuje:

«Celem Dem. Chrz. jest dążenie do poprawienia kulturalnych i ekonomicznych warunków bytu ludności Królestwa Polskiego zgodnie z duchem idei chrześcijańskiej».

Wobec odmowy władz, zostało obecnie złożone nowe podanie, w którem cel został określony jak następuje:

«Cel Demokracyi Chrześcijańskiej polega na tem, aby we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego szerzyć świadomość, że rozwój życia społecznego winien być w zgodzie z zasadniczemi dążeniami nauki Chrystusowej,—jak niemniej współdziałać urzeczywistnieniu tej idei w praktyce społecznej działalności».

Będzie bardzo interesującem dowiedzieć się, czy powyższe określenie celów organizacyi zostanie uznane za dość zrozumiałe.

— **«Dzieje powszechne»**. Towarzystwo akcyjne S. Orgelbranda Synów w Warszawie podejmuje wydawnictwo wielotomowe i bogato ilustrowane p. t. «Dzieje powszechne» w opracowaniu grona historyków polskich. Bliższe szczegóły o tem wydawnictwie, współpracownikach i o warunkach prenumeraty zawrze prospekt, który ogłoszony będzie w krótkim czasie.

Wyścigi kłusaków.

—o—

d. 30 lipca.

Wyścigi rozpoczął—bieg o nagrodę 250 rub. dla koni IX grupy na dystansie $1^1/_2$ w.

1) «Karta»—Potockiego 2 m. $33^1/_4$ sek. 2) Magnit».

Specyalna nagroda dla 3-ków zgromadziła u startu 5 koni, z których pierwszym u mety «Baszi-buzuk» — Wachramiejewa (1 min. 43 sek.), drugim — «Klaźma».

Handicap o nagrodę 300 rb. na dystansie $1^1/_2$ w. dał zwycięstwo «Mołodikowi»—Korolewa—drugą «Lubieznaja».

Czwarty wyścig o nagrodę 400 rub.—dystans 3 w.—wygrał ogólny faworyt—«Krymskij» — Kołkunowa, drugim był «Blondel».

Nagrodę 350 rub.—$1^1/_2$ w. zdobyła «Gildianka III»—Butowiczów (2 m. $29^3/_4$ s.), bijąc o pół sekundy «Razswieta».

W wyścigu szóstym pierwszym u mety «Nowik» —Andriankina (2 m. 27 s.), drugim—«Woron».

Specyalną nagrodę III gr.—200 rb.—zdobył «Mołodik»—Korolewa, bijąc o głowę «Romeo».

«Handicap» z wyrównaniem wygrał «Bezserdiecznyj» Andriankina (+40 sążni), bijąc o korpus «Kejtona».

Ostatnią wreszcie nagrodę 550 rb. dla 1 gr. na dystansie $1^1/_2$ w. zdobyła «Protestnaja» — Charłamowa bijąc o długość—«Prosti».

Wyścigi skończyły się koło ósmej wieczorem.

Następne wyścigi w niedzielę dnia 2-go sierpnia.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Rocznica koronacyi Ojca św. Z Rzymu donoszą: Z okazyi szóstej rocznicy koronacyi Piusa X, odbyło się we wtorek uroczyste nabożeństwo pontyfikalne w kaplicy sykstyńskiej. Ojciec św., otoczony gwardyą, przez sale: ducale i regale udał się do kaplicy sykstyńskiej, gdzie zasiadł na tronie i przyjął hołd, złożony mu przez kardynałów. Papież jest zdrów i wygląda bardzo dobrze. Ks. kardynał Merry del Val, jako pierwszy kardynał, mianowany przez Piusa X, odprawił Mszę św., podczas której śpiewał chór pod batutą ks. Perosiego. W uroczystości wzięli liczny udział kardynałowie, członkowie ciała dyplomatycznego, rycerze Zakonu Maltańskiego, siostry i siostrzenice Papieża, członkowie arystokracyi i wiele zaproszonych gości. Po Mszy św. Papież udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego. Watykan był wewnątrz udekorowany flagami o barwach papieskich.

Rocznica. Z Poznania donoszą, że w ostatnich trzech dniach obchodził „Sokół" w Inowrocławiu, zarazem najstarszy „Sokół" w zaborze pruskim, 25 rocznicę istnienia. Na jubileusz przybyło około 700 sokołów; reprezentowanych było 61 gniazd. W pochodzie z miasta do strzelnicy wzięło udział około 600 sokołów. Niesienia sztandarów policya zabroniła.

Balonem przez Mont Blanc. Z Lokarno donoszą: Balon Spettriniego „Sirius" przeszedł we wtorek szczęśliwie po nad górą Mont Blanc. Jestto najwyższe z dotychczasowych powietrznych wzniesień aeronautycznych.

Manewry włoskie. W tych dniach w dolinie rzeki Po rozpoczną się wielkie manewry armii włoskiej. Temat manewrów przewiduje wojnę z Austryą, zejście wojsk najezdniczych przez dolinę Trenty na równinę Werony i Peschiery, gdzie miały miejsce decydujące bitwy podczas wojen z 1859 i 1866 roku. W manewrach weźmie udział 20 regimentów piechoty, 10 regimentów konnicy i 36 bateryi, co ogółem wynosi 60,000 szeregowców i 220 armat. Główne dowództwo obejmie generał Collio, dowódca głównego sztabu.

Król będzie miał główną kwaterę w Volta.

Temat tych manewrów w połączeniu z tematem manewrów z przed 2 laty przewiduje wszelkie sytuacye, które mogłyby zajść w razie wojny sąsiednich państw.

Szeregowcy, którzy będą brali udział w manewrach, są na stopie wojennej; zostaną też pociągnięci do szeregów rezerwiści wszystkich klas. W czasie manewrów funkcyonować będą oddziały aerostatyczne, zastosowane będą urządzenia radiotelegraficzne oraz wypróbowaną będzie zdolność przewozowa odnośnej sieci kolei żelaznej.

Po manewrach król w towarzystwie szefa sztabu wyjedzie na inspekcyę robót fortyfikacyjnych na pograniczu Trentina.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Bankiet na cześć gości czeskich

Częstochowa. — Wczoraj odbył się na placu wystawowym bankiet na cześć gości czeskich.

Szereg przemówień rozpoczął Stefan ks. Lubomirski świetną męską przemową. „Silni jesteśmy, mówił ks. Lubomirski, siłą duchową. Silni —wyciągamy rękę bratnią ku czechom. Razem dokonamy rzeczy wielkich". Ks. Lubomirski wnosi toast za bratnią zgodę.

Dalej odczytano pozdrowienie Rady Narodowej czeskiej.

Ks. Fulman wygłosił mowę, której myślą przewodnią było: wzorem czechów odbudowanie ojczyzny winno być pracą dokonane.

P. Wł. Małkowski wzniósł toast na cześć rady miejskiej m. Pragi.

Następnie przemawiali poseł do parlamentu, Zazvorka, hr. Karol Raczyński imieniem rolników, przedstawiciel komitetu czesko polskiego, J. Rzivnacz, Bielski imieniem kupiectwa polskiego, Fr. Hovorka wzniósł toast na cześć literatury polskiej, Tkadlec, Ostrowski, poseł Szvejk, Wł. Żukowski od przemysłu.

Mowy były przerywane rzęsistemi oklaskami. Nastrój panował podniosły.

Proces w Terjokach.

Petersburg. — Donoszą z Wyborgu, że na dzień 12 sierpnia do Terjoków, gdzie mają się toczyć rozprawy sądowe w sprawie zabójstwa Hercensztejna, wysłanych będzie 50 konnych policyantów. Gubernator prosił naczelnika garnizonu wyborskiego o przysłanie dwunastu żołnierzy dla konwojowania Juskiewicza-Kraskowskiego.

Petersburg.—Główna rada Zw. nar. ros. rozesłała do filii związku okólnik, prosząc o przysłanie swych przedstawicieli do Terjoków na proces i o demonstrowanie przeciw sądowi finlandzkiemu, drogą żądania wypuszczenia na wolność Juskiewicza i wysyłania w tym celu telegramów do Peterhofu i do Stołypina.

Reforma samorządu miejskiego.

Petersburg.—W jesieni ma być zwołany zjazd przedstawicieli samorządnych instytucyi miejskich celem opracowania reformy samorządu miejskiego. Odpowiedni projekt prawa zostanie wniesiony do Dumy Państwowej.

Stanowisko Suchomlinowa.

Petersburg.—„Nowaja Ruś" donosi, że stanowisko Suchomlinowa jest silnie zachwiane wobec wykrytych nadużyć w intendenturze kijowskiej.

Czwarta klasa.

Petersburg.—We wszystkich pociągach osobowych mają być wprowadzone wagony 4-ej klasy.

Okólnik.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik, w którym nakazuje pilnować, czy stowarzyszenia kredytowe nie wydatkują na cele nielegalne.

Jeszcze Rejnbot.

Petersburg.—Generał Rejnbot przesłał senatorowi Garinowi memoryał pod tytułem: „Prawda o mnie". Między innemi wskazuje on na nieporozumienia, jakie miał z gen.-gubernatorem moskiewskim Herszelmanem. Rejnbot prosi o przyśpieszenie sądu.

Ambasador w Konstantynopolu.

Petersburg. — „Ziemszczina" informuje, że nowomianowany ambasador w Konstantynopolu, Czarykow, przyjmował podarunki od emira bucharskiego i natychmiast sprzedawał je tym, co przynosili te podarki. „I taka osobistość, dodaje „Ziemszczina", jest posyłaną na stanowisko przedstawiciela rządu rosyjskiego w Konstantynopolu.

Fałszowane matury.

Petersburg.— Wśród podań o przyjęcie do uniwersytetu petersburskiego znaleziono osiem sfałszowanych matur.

Manewry powietrzne.

Petersburg. — W manewrach tegorocznych petersburskiego okręgu wojennego przyjmie udział dwa oddziały aeronautyczne.

Z Persyi.

Petersburg.—Według doniesień z Teheranu były szach ma być wysłany z Persyi dnia 4 sierpnia. Młody szach, nie chcąc rozstawać się z ojcem, usiłował uciec a potem, kiedy go zatrzymano, pozbawić siebie życia.

Brat zdetronizowanego szacha posuwa się z oddziałami kurdów ku Teheranowi.

Zilli-Saltaneh otrzymał pozwolenie przyjechania do Teheranu.

Czasowy medżylis zawiesił nominacyę Ein ed Daouleha na gubernatora.

Do bieguna północnego.

Petersburg. — Według doniesień z Berlina Zeppelin II ma odbyć podróż do bieguna północnego.

Sprawa kreteńska.

Petersburg. — Na Krecie ma być zwołana rada 140, celem zastanowienia się nad ostatnimi wypadkami.

Mocarstwa mają obsadzić znów swojemi załogami Kretę.

Wizyta floty angielskiej.

Petersburg.—W sierpniu ma odwiedzić port rewelski eskadra floty angielskiej.

Operacya Abdul-Hamida.

Petersburg.—Zdetronizowany sułtan Abdul Hamid ma być poddany operacyi chirurgicznej.

W sprawie wyborów w Odesie.

Petersburg. — „Now. Wr." zamieszcza list z Odesy, podpisany inicyałami, którego autor domaga się, aby mieszkańcy Odesy—rosyanie mogli wybierać posła rosyanina, żydzi zaś—żyda.

Uspokojenie.

Petersburg. — Zewsząd gubernatorowie donoszą, że już nastąpiło zupełne uspokojenie. Wobec tego przewidywane jest zniesienie stanów wyjątkowych.

Urlop Stołypina.

Petersburg. — W końcu sierpnia Stołypin ma otrzymać urlop. Zastępować go będzie Kokowcew.

Z prasy związkowców.

Petersburg. — Bułacel w „Rus. Znam." dziękuje wszystkim filiom Zw. nar. ros., które nadesłały składki na zapłacenie 3 tys. rubli grzywny. Jeżeli wiadomo, pisze dalej p. Bułacel, że na artykół przeciwko Stołypinowi płaci grzywnę cała Rosya, to z takim faktem musi się liczyć nawet wszechwładny minister.

Józefowicz w „Rus. Zn." pisze, że „Rossija" kompromituje Stołypina, uznawać bowiem równouprawnienie żydów, to znaczy iść do niesłychanej reakcyi.

Kobiety na kolejach żel.

Petersburg.—W ministerstwie komunikacyi opracowywane są warunki przyjmowania kobiet na służbę, na koleje żelazne.

Zmiany w dyplomacyi.

Petersburg. — Po powrocie Izwolskiego z urlopu mają zajść znaczne zmiany wśród dyplomacyi rosyjskiej. Mają być zmienieni ambasadorowie rosyjscy w Berlinie i Waszyngtonie. Stanowisko Izwolskiego ma podobno objąć Czarykow.

O amnestyi.

Petersburg.—Z powodu słów „Rossiji", że ci, co występowali w walce z ustrojem dawnym, dziś nie przyszli do pracy twórczej, „Now. Ruś" pisze, że czas już dać im możność wrócić do pracy twórczej i udzielić amnestyi.

W sprawie zakazu odczytu.

Petersburg. — „Rossija" odpowiadając na narzekania na zakaz odczytu o aeronautyce pisze, że rząd nie pozbawia nikogo możności pracowania dla dobra ojczyzny, o ile to tylko nie jest pozorem dla robienia buntu.

Prawa studentek.

Petersburg.—Uniwersytetowi moskiewskiemu przesłano rozkaz, aby nie dopuszczał studentek do takich egzaminów, któreby dawały im jakiekolwiek prawa, a to do czasu, aż ta kwestya zostanie rozstrzygnięta w Dumie Państwowej.

Rewizye.

Petersburg.—Rewizya senatora Garina wykryła, że i w korpusie straży pogranicznej są znaczne nadużycia. Ma być zarządzona specyalna rewizya straży pogranicznej.

Odkryty został klucz do szyfrowanej rachunkowości dostawców intendentury.

Różne.

Petersburg.—Hr. Witte złoży Najpoddańszy raport o budowie pomnika Aleksandra III.

Petersburg. — Do petersburskiej akademii duchownej wstępuje nadzwyczaj mało słuchaczy.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Petersburska agencya telegraficzna otrzymała z różnych miast państwa telegramy o odprawieniu uroczystych nabożeństw i rewii wojskowych z powodu uroczystego dnia, urodzin Następcy Tronu.

Otrzymano też z różnych miast wiadomości że gubernatorowie i naczelnicy miast zmniejszyli lub też zupełnie odwołali kary administracyjne za niewypełnianie przepisów obowiązujących.

Petersburg. — Radca ambasady rosyjskiej w Berlinie, Bułacel, mianowany został ministrem-rezydentem przy Stolicy Apostolskiej. Bułacel otrzymał osobiście tytuł ambasadora nadzwyczajnego i ministra upełnomocnionego.

Radca stanu Perfiljew mianowany został wicegubernatorem Kamczatki.

Nowogród.—W nocy, 30 lipca, na stacyi „Czudowo" mikołajowskiej kolei żelaznej, spalił się budynek więzienia etapowego i kancelarya komisarza policyjnego ze wszystkiemi sprawami. Pożar wybuchł skutkiem podpalenia sąsiedniego domu.

Pskόw. — Na dzień 15 września zostało naznaczone zebranie ziemstwa dla wyborów członka Rady Państwa i szlachty dla wyborów wyborców członka Rady Państwa.

Stawropol (gubernialny).—Zebranie obywateli ziemskich dla wyborów członka Rady Państwa zostało naznaczone na dzień 15-y września.

Wiatka. — W Kotielniku w sierpniu na koszt ziemstwa i, miasta zostanie otwarte męskie gimnazyum na prawach szkół prywatnych.

Petersburg. — Zachorowało na cholerę 31 osób, zmarło 10; pozostaje chorych 414.

Elizawetpol.—W Szuszy, w pobliżu bulwaru, nieznani napastnicy zranili burmistrza Kałantarowa i jego żonę oraz zabili pasierba jego. Napad dokonany został na tle partyjnem. Zaaresztowano sześciu ludzi podejrzanych o udział w napadzie.

Petersburg.—W Jarosławiu zachorowały na cholerę 2 osoby; w Rybińsku zachorowało 6, zmarły 2; w Archangielsku zachorowała 1, zmarła 1; w pow. archangielskim zachorowało 5, zmarło 5; w pow. chołmogorskim zachorowały 3, zmarły 2, w Permie zachorowały 2, zmarła 1.

Mińsk.—Wiadomość nadesłana z Nowogródka o usiłowaniu ograbienia tamtejszej kasy pocztowej nie jest ścisła. Zamachu na kasę nie było. Powodem do rozpowszechnienia się powyższej wersyi był opór, jaki stawiło policyi trzech nieznanych ludzi. Jeden z nich został zabity, drugi raniony, trzeci sam się zastrzelił. Również otrzymali rany zwrotniczy, woźnica i żandarm. Stan tego ostatniego bardzo ciężki. Naczelnik powiatu nie był raniony.

Troickosawsk.—W nocy okradziono sobór. Zabrano 40 tys. w papierach procentowych.

Petersburg.—Na dzień 21 września naznaczone zostały wybory posła do Dumy Państwowej od drugiej kategoryi wyborców miejskich Petersburga.

W Moskwie i Odesie na dzień 27 września naznaczone zostały wybory posła do Dumy Państwowej od pierwszej kategoryi wyborców miejskich.

Berlin. — Dowódca drugiego korpusu armii, generał von Geringen, został mianowany ministrem wojny.

Sztokholm.—Ruch tramwajowy zostaje stopniowo przywracany. Tu i owdzie rozpoczął się także ruch dorożek. Giełda i banki przez cały czas funkcyonują zupełnie prawidłowo. Na ruchu giełdowym strajk wcale się nie odbił; usposobienie giełdy mocne.

Konstantynopol.—Minister spraw zagranicznych wespół z wielkim wezyrem opracowali nową notę do rządu greckiego. Z zadowoleniem notują oni, że Grecya wolną jest od wszelkich zakusów zaborczych, co też wyraźnie zaznaczyła w odpowiedzi swej na pierwszą notę turecką. Porta jednak ponawia swe oskarżenie względem greckich władz konsularnych i oficerów, którzy w granicach Turcyi szerzą propagandę i domaga się, aby rząd grecki obiecał, że poweźmie ono kroki przeciwko tego rodzaju zjawiskom, oraz żeby bandy greckie nie ukazywały się na terytoryum tureckiem.

Antygreckie mityngi trwają w dalszym ciągu. Dnia 29 b. m. w Adryanopolu odbył się tego rodzaju liczny mityng. Rządom państw-protektorów zakomunikowaną została rezolucya tego mityngu, opiewająca, że w razie aneksyi Krety, odpowiedzialność za możliwe następstwa tego spadnie na te mocarstwa.

W niektórych miastach tureckich rozpoczął się bojkot towarów greckich.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: Po rozpatrzeniu noty greckiej rada ministrów postanowiła nie odwoływać ambasadora tureckiego z Aten, lecz dzisiaj jeszcze doręczyć rządowi greckiemu nową notę, prawdopodobnie z żądaniem dalszych wyjaśnień.

Londyn. — Izba gmin przyjęła dziesięć pierwszych artykułów budżetu, między innymi podatek od przyrostu wartości i podatek od gruntów nieuprawnych.

Sofia. — Wczoraj przybył egzarcha Bułgaryi.

Kolonia. — „Kölnische Ztg." pisze: Dotąd państwo niemieckie nie otrzymało zaproszenia udziału w rozpatrywaniu sprawy kreteńskiej. Niemcy, jak i Austrya, z wdzięcznością odrzuciłyby propozycyę należenia do koncertu państw opiekuńczych, ale z drugiej strony Niemcy i Austrya, idąc razem ręka w rękę, nie robiłyby żadnych trudności mocarstwom opiekuńczym, przeciwnie, uznałyby każde rozwiązanie kwestyi, które mogłoby zapewnić utrzymanie pokoju i pogodzenie interesów obu krajów.

Marienbad.— Król Edward otrzymał od cesarza Franciszka-Józefa z Ischlu następujący telegram: „Z powodu twego przybycia do Marienbadu ślę ci serdeczne pozdrowienie, i z uczuciem starej przyjaźni, życzę pomyślnej kuracyi". Król Edward odpowiedział: „Twój telegram wzruszył mię do głębi duszy. Tylko co szczęśliwie przybyłem, i bardzo kontent jestem, że znajduję się w twym pięknym kraju. Spodziewam się, iż pod każdym względem czujesz się dobrze".

Ze sportu.

Karkołomna podróż.

Jak donoszą z Chamoniay, turysta angielski Fawett, przedsięwziął na górę Mont Enwers wycieczkę automobilem, która obudziła podziw. Fawett wyjechał z wioski Pratz i puścił się w górę ścieżką dla mułów. Automobil jego ma siłę 9 koni, jest lekki a przytem bardzo silny, posiada niemniej silne hamulce i jest wąski. Fawett zabrał z sobą żonę i mechanika. Mont Envers wznosi się na 1910 metrów nad powierzchnią morza, a 900 metrów nad wioską Serpentines. Droga wiedzie nad przepaściami i jest bardzo kamienista. Średnie wzniesienie wynosi 20 proc., ale dochodzi miejscami do 30 a nawet 35 proc. Fawett dostał się na wierzchołek, skąd kolej zębata odwiezie automobil na dół. Fawett wyjeżdża do Tyrolu, gdzie przedsięweźmie podobne wycieczki.

Z życia prowincyi.

Korzec — Wołyń.

Żniwa w pełnym rozwoju — pogoda już od tygodnia prawdziwie piękna i sprzyjająca — upały dochodzą do 35 st. R. na słońcu—ludziska krzątają się na polu, jak mrówki. W niektórych miejscowościach odpoczywają w czasie spiekoty, natomiast zaś pracują w nocy. Urodzaj zapowiada się średni i więcej niż średni. Buraki cukrowe wszędzie się poprawiły — wyglądają doskonale. Ceny na tegoroczną paszę spadły do 25 kop. za pud. Ogrodowizny ogólnie ładne. Stan zdrowotny w miasteczku i okolicach Korca zupełnie zadawalający, żadnych epidemicznych zasłabnięć niema.

Jedną tylko mamy plagę — to ciągłe pożary. Miewamy teraz w przeciągu jednej nocy nieraz po dwa pożary w miasteczku, a we wszystkich wypadkach przyczyną jest podpalenie,. które, jak dotąd, uchodzą złoczyńcom zupełnie bezkarnie... Mieszkańcy też nasi, szczególnie przy zbliżaniu się nocy, są podnieceni i naprężeni, tymbardziej, że, jak mówią, znaleziono na ulicach kartki, w których zapowiadają o mających być pożarach. Straż nasza ochotnicza pośpiesza z ratunkiem na każdy pożar, nie zawsze jednak i nie wszędzie przynosi pomoc, jakiej od niej wymagać należy; przyczynia się przeważnie do tego brak wody i nieobecność prawie na wszystkich pożarach brandmajstra, który ignoruje wzięte na siebie obowiązki.

Na kirkucie żydowskim (cmentarzu) znaleziono kilka dni temu głowę i trochę kości niewiadomej osoby — w pobliżu leżały rzeczy nieboszczyka; domyślają się, że wałęsające się psy i wrony objadły mięso z pozostałych kości — nieboszczyk zaś sam odebrał sobie życie, gdyż przy ubraniu znaleźli flaszeczkę z kwasem karbolowym. Jak głosi fama w miasteczku, zwłoki należą do brata miejscowego rabina rządowego H. — Brat ten już dawno przyjął prawosławie i miał być podobno w Kijowie w jednej z cerkwi służącym. W tych czasach był on w Korcu i raptownie zniknął z naszego horyzontu. Cała ta jednak historya jest pokryta dotąd tajemnicą; jak co do osobistości trupa, tak i samego faktu śmierci nic pewnego orzec nie można. Miejscowa policya zajęła się wyświetleniem całej tej sprawy.

Na futorach Mucharowskich, znajdujących się w odległości kilku wiorst od Korca, w zeszłym tygodniu zdarzył się następujący wypadek: do mieszkania dość zamożnej włościanki wdowy wtargnęło kilku przebranych w maskach bandytów i zażądało pieniędzy, gdy zaś kobieta odmówiła, bandyci, zadawszy jej nożami kilkanaście ran, zmusili do oddania kilkuset rubli i uciekli. Jest podejrzenie, że rabusiami byli ludzie miejscowi, którzy doskonale znali miejscowość, oraz całą sytuacyę interesów wdowy.

Zawiadomione władze czynią energiczne poszukiwania przestępców.

W tych dniach ma przybyć do Korca nasz stały proboszcz, ks. kanonik Dubowski, który, będąc sekretarzem ś. p. metropolity Wnukowskiego, przez usilną swą pracę i czuwanie przy chorym arcybiskupie, znacznie nadwerężył swe siły i zdrowie, tak, że zmuszony był szukać odpoczynku i wytchnienia za granicą.

W chwili gdy to piszę, włościanom koreckim udało się przytrzymać jednego z bandy podpalaczów w Korcu.

Wołyniak.

Z Berdyczowa.

Uroczystości odpustowe w dn. 19 lipca odbyły się w tym roku w berdyczowskim kościele N. M. P. tak, jak to bywało za świetnych czasów Ojców Karmelitów. Zewsząd zebrały się tłumy pielgrzymów, którzy na czele ze swymi pasterzami podążyli procesyonalnie do stóp cudownego obrazu. Najliczniejsza kompania przyszła pieszo z Żytomierza; było przeszło 2,000 osób z ks. Sznarbachowskim na czele. Przyszły też pielgrzymki z Machnówki, Rużyna i Cudnowa. Kazania odbywały się w kościele i na dziedzińcu. Podczas sumy, celebrowanej przez J. E. ks. sufragana, odprawiona była druga Msza na balkonie zewnętrznym kościoła, bo tłumy nie mogły się zmieścić w kościele. Procesya odbyła się naokoło kościoła i klasztornych murów, czego nie było od dawnych karmelitańskich czasów.

Świątynia berdyczowska N. M. P., choć imponuje swą architekturą i freskami, ale domaga się gwałtownie restauracyi, dachy bowiem przeciekają, tynki się walą. To też niedawno tu przybyły proboszcz ks. D. Bączkowski zorganizował komitet do odrestaurowania kościoła. Na czele komitetu stoi Michał hr. Tyszkiewicz. W skład komitetu weszli też miejscowy proboszcz, jako też proboszcz parafii farnej i wiele osób nietylko z parafii klasztornej, ale i innych miejscowości, gdyż kościół Maryacki interesuje szerszy ogół, bo jest naszą kresową Częstochową. Biskup Niedziałkowski ten komitet zatwierdził, zachęcając do ofiarności na tak piękny cel.

Najważniejsze roboty już rozpoczęto, postęp ich będzie zależał od stanu kasy komitetu.

Ks. Oraczewski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Pożar cukrowni Uładowieckiej.** Wczoraj w Kijowie rozeszła się wiadomość o spaleniu się cukrowni Uładowieckiej na Podolu. Fabryka ubezpieczona jest w T-wie „Warszawskiem“ i „Rosyi“ na milion rubli. Sam gmach cukrowni z maszynami ubezpieczony jest na 700 tysięcy rb. Zaraz po otrzymaniu wiadomości o pożarze do Uładówki wyjechał inspektor warszawskiego T-wa ubezpieczeń. Bliższych szczegółów o pożarze niema dotychczas; cukrownia się zapaliła podobno w kilku miejscach odrazu i paliła się przez całą dobę.

Wieczornica góralska w Zakopanem.

W niedzielę dnia 26-go lipca odbyła się w «Morskiem Oku» na Krupówkach wieczornica. Charakterystyczne było ogłoszenie o tej wieczornicy. Oto jego brzmienie:

— Noprzód bedzie godoł przewodniczący. Co nom powie, to usłysymy, hej! zwycajnie!—Potem powie wiersz córka Suleji, napisane bardzo pieknie przez jej ojca: «Biadkanie polskiego ludu».

Bedom tyz pokazować, jako sie to odbyły «Krzciny u wójta». Opisoł to Suleja bardzo śmieśnie; ba! dyć wiecie, ze on do tego caładnik zdatny! Podzielił to na trzi częśći, a namierwił, to gazdów, to gaździn, wójta, pisarza, organiste. Sabałe, dyć juz nawet nic boco kogo tam jesce, bo kie to cytali, to telo było śmiechu, cok ta i nie syćko słysoł.

Bedzie i Cyńść drugo.

Tu zaś Stasek ze Młyna, wiecie ten Bioły powie swoje opowiodke «Bojka o św. Marcinie», jako to młynarzy w Skrzypnem wyryktował. Kie on nom to roz opowiadoł, to sie widziało, że cysto pieknie od śmiechu wypukomy.

Potem bedzie deklomować Jantosia od Sobcoka «Iuny list Hanusin» Pana Tetmajera, znocie go, hej!

Pokozom tez «Nędze Litmanowskiego». Wiecie tego, co to chodził Króla Jana Kaźmierza ratować, kiedy to z węgierskiej strony wracoł do polskiej. Jak kie byście widzieli, tak pieknie wyzdajał Wojtuś Brzega. Jest i Gadyja i Wojtek Gdowin i Marysica Zbójnica, Porubaniec, Bafija i syćka, co tam wtedy byli.

Potem jako zawse, kiedy idom na wojue abo i na Orawe bedom «Tańce zbójnickie, albo i góralskie». Jakbyście kcieli, to zatańcom, cemu nie! bo tu chłopcy tęgie, hej!

Pytomy bardzo pieknie oa to nase przedstawienie syćkik Panów i piekne Panie. A co by sie tyz ta nie ściskali przy dźwierzak, to juz so mogom zawcasu kupić bilety u pana Zwolińskiego na Krupówkak, wiecie? A programy bedom przy dźwierznak, to sie śnik lepiej dowiecie, jak to ta pieknie bedzie—hej!»

Ze świata szachowego.

W świecie szachowym najwięcej miał rozgłosu w ostatnich czasach po turnieju petersburskim match między znanym w Krakowie szachistą Marshallem a młodym i zupełnie dotąd nieznanym kubańczykiem Capablancą. Capablanca zwyciężył, wygrawszy 8 partyi, a przegrawszy tylko jedną, przyczem 14 partyi było nierozegranych. Że Marshall przegrał pojedynek, to nie mogło nikogo zadziwić, ponieważ Marshall, znakomity jako gracz turniejowy, słabo się zwykłe trzymał w grze matchowej, w której więcej znaczy wytrwałość i charakter, niż chwilowe świetne pomysły. Marshall przegrał już dawniej match z Tarraschem, z którym zdołał wygrać tylko jednę partyę, i z mistrzem światowym Laskerem, z którym nie wygrał ani jednej partyi, jakkolwiek w turniejach nieraz się zdarzyło, że zostawiał ich poza sobą. Widocznie gra, w której ma się przed oczyma wciąż tylko tego samego przeciwnika, denerwująco wpływa na Marshalla. Natomiast niespodzianką było to, że Capablanca okazał tak ogromną przewagę nad swoim starszym i rutynowanym przeciwnikiem.

Niespodziewanie pojawia się w nim, jak przypuszczają, groźny przeciwnik Laskera, który może mu wydrzeć mistrzostwo świata. Capablanca ma obecnie lat 27, a gry w szachy nauczył się w piątym roku życia w sposób, świadczący dosadnie o jego zdolnościach szachowych. [illegible] wyłączonem mysteriu, jak o tem świadczy zatroskana mina i głębokie zmarszczki na czole—gdy tymczasem na ścianie tabela partyi podaje cyfrę nierozegranych, sięgającą już w miliardy.. Na szczęście dla obydwu przepowiednia humorystów nie sprawdziła się: Capablanca zadał wreszcie w 23 partyi Marshallowi cios śmiertelny i uwolnił go od rozpaczliwej agonii.

Piotr Loti. 26)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

„Śledziłam pana na wszystkich punktach globu, a album mój wypełniają wycinki z gazet, które pisały o panu. I słyszałam zarazem dużo o panu złego, ale temu nie wierzę...

„Zanim jeszcze pana spotkałam, przeczucie już mi mówiło, jakim pan być powinieneś.

„Poznałam wreszcie w panu człowieka, którego właściwie znałam już dawno.

„Kiedy dałeś mi pan swoje fotografie, Andrzeju, schowałam je wszystkie w tajemnej głębi mego kufra w jedwabnych pokrowcach...

„I czy po takich wyznaniach możesz pan żądać, abyśmy zobaczyli się z sobą raz jeszcze?

„Nigdy!...

„Takie wyznania robią się przyjacielowi, którego nie zobaczy się już nigdy...

„Mój Boże, historya mojego biednego małżeństwa, jak dalece mnie doprowadziła!...

„Było to zdaje się w końcu zimy, która nastąpiła po wspaniałych uroczystościach moich zaślubin, a w ciągu długiego jej trwania Stambuł prawie dwa miesiące spoczywał pod śniegiem.

„Pobladłam i nudziłam się...

„Matka Hamdiego, Emire-hanum, domyślała się, że nie jestem szczęśliwą.

„Zaniepokojona moją, zdaje się, bladością, zawezwała pewnego dnia lekarzy i za ich poradą wysłaną zostałam „na wyspy“ (tak w Konstantynopolu nazywają wyspy Książęce, leżące na morzu Marmurowem), gdzie pańskie przyjaciółki, Zejneba, Meleka, mieszkały już od pewnego czasu.

„Pan znasz nasze wyspy, pan znasz słodycz ich wiosny?...

„Tchną one miłością życia i miłością młodości.

„Tam właśnie w tem przeczystem powietrzu, wśród sosen balsamicznych zdawało mi się, że powracam znowu do życia, że się odradzam.

„Smutne wspomnienia i rozczarowania mego pożycia małżeńskiego zginęły i jak gdyby rozpłynęły się w łagodnej tęsknocie.

„Już uważałam się za szaloną, że tak dużo wymagałam od mego męża.

„Natura i kwiecień zmieniły mnie zupełnie.

„Przechadzając się w noc księżycową po wspaniałym ogrodzie naszej willi, doznawałam szalonej chęci zobaczenia tu, przy sobie, mego Hamdiego, pragnęłam, aby jego ręka obejmowała moją kibić, chciałam być tylko kochanką.

„Żałowałam pocałunków, których nie umiałam oddawać, żałowałam pieszczot, których nigdy tak mi się naprzykrzyły...

„I wróciłam do Stambułu wcześniej, aniżeli początkowo zamierzałam, w towarzystwie tylko moich niewolnic.

„Statek, który mnie wiózł, przybył późną nocą, wskutek uszkodzenia... A pan wszak wiesz, że my muzułmanki nie mamy prawa być po zachodzie słońca na ulicy.

„Była już prawie dziewiąta godzina, kiedy weszłam do naszego mieszkania, myśląc:

— Hamdi jest pewno w selamliku z ojcem i przyjaciółmi, teściowa, zamknąwszy się, modli z Koranu, a kuzynka Dardane słucha prawdopodobnie wróżb jednego ze znajomych się na tem niewolników.

„Podjęłam się więc po schodach na górę, a wszedłszy do mego pokoju, zastałam Dardane w objęciach u mego męża.

„Powiesz pan, Andrzeju, że historya moja jest banalna i zupełnie zwykła na wschodzie...

„To też opowiedziałam ją panu tylko dla ciągłości mojej historyi.

„Ale jestem znużona, przyjacielu, którego nie zobaczę już nigdy, a dalszy ciąg odkładam na jutro.

Dżenana.

XX.

Tymczasem przeszedł lipiec, a Andrzej Lhery ani obiecanego dalszego ciągu, ani żadnych wogóle wiadomości od trzech małych czarnych cieni nie otrzymał.

Jak wszyscy wogóle nadbrzeżni mieszkańcy Bosforu, cały prawie czas przepędzał on na wodzie między Europą i Azyą.

Mając nie mniejszy pociąg do Wschodu, jak turcy, miał on swój własny kajak, a jego wioślarze nosili tradycyjny strój: koszule z bruskiej gazy z wywijanymi kołnierzami i aksamitne kurtki, wyszywane złotem.

Kajak jego był biały, długi i ostry, a jego wioślarze nosili liberyę różową.

Pewnego poranku płynął on wzdłuż wybrzeży azyatyckich, obiegając wzrokiem roztargnionym stare, wysunięte na brzeg domostwa, zakratowane okna haremów i gąszcz zieleni, spuszczającą się przez kraty ogrodzenia tajemniczych sadów—gdy ujrzał nagle płynącą naprzeciw siebie wązką łódź, w której wiosłowały trzy kobiety, owinięte w jedwab biały.

W tyle łodzi siedział eunuch w surducie skrzętnie zapiętym, a trzy wioślarki pędziły łódź z taką szybkością, jak gdyby to było na wyścigach.

I gdy przejechały tuż obok niego, zauważył, że miały piękne i wytworne ręce, lecz muszlinowe, spuszczone na twarz zasłony nie pozwalały dojrzeć nic więcej.

I nie wątpił zgoła, że były to jego trzy małe widma czarne, które z nadejściem lata stały się białemi.

A na drugi dzień otrzymał list następujący:

3 sierpnia 1904 r.

„Od dwóch dni pańskie przyjaciółki, wróciwszy, zamieszkały na azyatyckim brzegu Bosforu.

„A wczoraj rano wypłynęły one w łodzi, wiosłując, jak zwykle, same, w stronę Baszu-Bagdże, gdzie tak dużo morw na płotach i bławatków w trawie.

„Więc płynęłyśmy.

„Zamiast „czarczafu“ z czarnej gazy, nałożyłyśmy „jeldirmy“ z jasnego jedwabiu i muślinową szarfę dokoła głowy, co jest dozwolonem na Bosforze i na wsi.

„Było cudownie dokoła, był prawdziwy czas miłości i rozkwitu życia, otaczało nas powietrze świeże i przejrzyste, a wiosła zdawały się nam tak lekkie, jak piórka.

„Zamiast spokojnie się cieszyć pięknym porankiem, byłyśmy ogarnięte przez jakiś szał niezrozumiały, który zmuszał nas pędzić łódź bez opamiętania, jak gdybyśmy uchwycić pragnęły — szczęście lub śmierć.

„I oto nie schwyciłyśmy ani szczęścia, ani śmierci, spotkałyśmy natomiast naszego przyjaciela, który odbywał przejażdżkę w swoim pięknym kajaku, prowadzonym przez wioślarzy w różowo-złotej liberyi. I wzrok mój skrzyżował się z pańskim, bo oczy pańskie patrzyły wprost na moje, nie widząc ich.

„Od chwili naszego powrotu jesteśmy nieco podniecone, jak więźniowie, którzy przewiezieni zostali z celkowej turmy do więzienia zwykłego.

„Bo gdybyś pan wiedział, ileśmy przecierpiały tam, skąd wracamy, nie bacząc na wspaniałość róż tamtejszych!

„Bo gdy się jest człowiekiem, jak pan, zachodnim, wolnym i niezależnym, prawie niemożliwe się staje odczuwanie okropności tej egzystencyi martwej, tej perspektywy straszliwej, która ma na horyzoncie tylko cmentasz Ejuby, gdzie w cieniu cyprów, po błogosławieństwie pobożnych Imamów, kiedyś spoczniemy“.

Dżenana.

„Żyjemy jak drogocene wazy, przechowywane w pakach, napełnionych trocinami.

„Chcą nas ochronić w ten sposób od starć i uderzeń, ale zamknięte przedmioty uniknąć tego nie mogą, więc doświadczają bólu głuchego i okrutnego.“

Zejneba.

„Jam jedyna z naszego *trio*, przyjacielu Andrzeju, która, jakeś to pan już musiał zauważyć, czuję się wcale dobrze.

„Dwie pozostałe, między nami mówiąc, są nieco „nerwowe“...

„Szczególniej Dżenana, która chce w dalszym ciągu do pana pisać, ale zdecydowała się więcej już z panem się nie widzieć.

„Na szczęście ja tu jestem!

„Proszę nam odpowiedzieć pod starym adresem: pamięta pan?... „madame Zahida“...

„Pojutrze będzie u nas jedna solidna i pewna przyjaciółka, która dla odebrania listu pójdzie na pocztę.

Meleka“.

XXI.

Andrzej odpowiedział natychmiast.

„Czyż dla tego mam nie widzieć panie, pisał do Dżenany, a właściwie nie słyszeć waszego głosu, bo ja nie widziałem was nigdy, że otrzymałem od pani miło wyznanie przyjaźni?..

„Byłoby to dziecińśtwem.

„Ja takich wyznań otrzymuję tak dużo i to z równowagi nie wyprowadza mnie bynajmniej“.

Chciał całą tę sprawę w żart obrócić i zająć stanowisko starszego, ojcowską powagą otoczonego przyjaciela.

W głębi zaś duszy był on zaniepokojony decyzyą, jaką ta dusza dumna i uparta w danym wypadku powziąć mogła. Nie ufał jej pod tym względem, a jednocześnie czuł, że była dlań już bardzo drogą i że niemożność zobaczenia jej więcej zachmurzyłaby mu całe lato.

W końcu listu przypomniał jej obietnicę nadesłania dalszego ciągu i dla uspokojenia własnego sumienia dodał, że je wszystkie trzy utożsamia.

Na trzeci dzień otrzymał odpowiedź.

„Że pan nas utożsamia jest nieszczęściem.

„Czy małe pańskie przyjaciółki interesują pana jeszcze dzisiaj, kiedy ich małe tajemnice zostały przeniknięte?

„Co do dalszego ciągu mojej historyi, to w tem niema nic trudnego. Pan ją otrzyma.

„Co do naszego zobaczenia się, to jest to rzeczą nieco trudniejszą. Pomyślę nad tem.

Dżenana“.

„A ja pragnę należycie z panem się utożsamić, odkrywając przed nim tajemnicę naszego mieszkania.

„Płynąc wzdłuż azyatyckiego brzegu Bosforu, znajdzie pan za Czibukli w drugiej małej zatoce meczet.

„Za meczetem wznosi się ogromny, wspaniały i ponury dom, przed którym po wybrzeżu ciągle się snuje negr w surducie...

„Jest to nasz dom.

„A na pierwszem wystającem w morze piętrze sześć okratowanych okien, są oknami naszego właściwego mieszkania.

„Pan lubi ten brzeg.

„Proszę przyjeżdżać tam i patrzeć, ale niezbyt widocznie w nasze okna, a przyjaciółki pańskie, zauważywszy twój kajak, przesuną przez otwór kraty palec, lub koniec chustki na znak przyjaźni.

„Z Dżenaną sprawa się załatwi.

„Może pan liczyć na to, że w przyszłym tygodniu zobaczymy się w Stambule.

Meleka“.

Nie potrzeba go było zachęcać do tej wędrówki.

Na drugi dzień był właśnie piątek, dzień zwykłej przejażdżki eleganckiego świata po Słodkich Wodach azyatyckich, a wskazany w liście Meleki dom Dżenany, leżał po drodze.

„Wyciągnięty na swoim kajaku, przejechał Andrzej tędy tak blisko, jak tylko pozwalała na to roztropność.

„Jali“ cały, stosownie do zwyczajów tureckich, drewniany nieco pochyły i pomalowany na ciemny kolor, sprawiał majestatyczne i zarazem smutne wrażenie.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI